ROK XXIII. KWIECIEŃ 1934 ZESZYT IV

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.

Ceny anonsów: $^1/_1$ strony 60 zł., $^1/_2$ strony 30 zł., $^1/_3$ strony 20 zł., $^1/_4$ strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa. ul. Solec 36) przez P. K. O. Konto Nr. 1410.

Ecclesiae Vox!

Tkwi swieżo jeszcze w pamięci naszej ten zjazd księży prefektów, na którym przemawiał Wielkiej pamięci Arcybiskup Cieplak, wracający z Moskwy. Głos tego wyznawcy i opowieść wypadków wydały się nam żywą kartą historji Kościoła, po której spływała krew.

Z postaci tego bojownika za świętą sprawę biła na nas promienista miłość ku Bogu, wiara w zwycięstwo Krzyża i szczęście i łaska tej walki za Kościół Chrystusowy.

Takie uczucia przeżywamy teraz, gdy ozwał się głos Pasterzy naszych diecezyj w ostatnim liście Episkopatu Polskiego.

„Mocą wielką i majestatem" brzmią te słowa wiary i mądrości Bożej, gdy nasi biskupi mówią:

„Nie może się w świecie załamać prawda Boża." „Faktem jest, że w Europie chyli się do upadku nie katolicyzm, lecz to co w zamiarach wolnomyślicieli miało być jego przeciwstawieniem..... Bankrutują teorje przez Kościół potępione, a więc marksyzm, pozytywizm, liberalizm i sprzeczny z Encyklikami

i etyką kapitalizm. Ginie fałszywa kultura, wyrosła z przeciwieństwa do nauki Chrystusowej. Natomiast to, co katolickie, nie upada, lecz odradza się, rośnie i zdobywa.

Kościół, głosząc i wprowadzając w czyn naukę Chrystusową, nie lęka się zmian dziejowych...”

Jakiemże echem odbijają się te słowa w naszej duszy, w naszej pracy, w naszem życiu?

Nie innem zaiste jak gorącem westchnieniem uczniów idących drogą do Emaus, uczniów którzy słyszeli głos Zbawiciela.

„Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam otwierał” (Łuk. 24, 32).

„Nonne cor nostrum ardens erat in nobis . . .”

Wiemy, że ten list pasterski nie podobał się niektórym z rodaków, wiemy, że znalazł się taki, który odgrażał się prawdzie, ale temci więcej nasze przywiązanie i nasza stałość we wierze się wzmocni.

W imieniu licznych kół prefektowskich, które powierzyły nam z zaufaniem swoją reprezentację i tych, którzy, do kół nie należąc, pracują na niwie katechetycznej składamy publicznie wyrazy wdzięczności i hołdu i wierności dla Pasterzy naszych.

Ojcowie soborów Chalcedońskiego i Konstantynopolitańskiego, którym dane było słyszeć nieomylne orzeczenia Papieża, wzruszeni wołali: „Piotr przez Leona mówił” „Piotr przez Agatona przemówił”.

My, prości „laboratores in vinea Domini”, podnosząc głowy uznojone pracą wielkopostną na głos listu pasterskiego wołamy: Ecce Ecclesiae Vox! Oboediamus ei! Stemusque fortiter!

Wiedzą o tem nasi Najdostojniejsi Pasterze, ale niech wiedzą wierni i niewierni „quell anime, ch'eran lasse e nude” (Dante Jn. III, 99), niech wiedzą, że

wśród nas prefektów głos Kościoła znajdzie posłuch i ochotną pracę w myśl tych haseł otuchy i mocnej niewzruszonej wiary, w tej jasnej myśli wychowywującej naród a z nim młodzież do lepszego jutra.

Redakcja

WYCHOWANIE I NAUKA

Ks. ROSKWITALSKI (Grudziądz).

Metoda fenomenologiczna.

Edmund Husserl. Logische Untersuchungen zur reinen Logik I. II Halle 2 1913.
Ideen zu einer reinen Phaenomenologie und phaenomenologischen Philosophie. Erstes Buch. Allgemeine Einfuehrung in die reine Phaenomenologie Halle. 3 1928.
Nachwort zu meinen „Ideen zu einer reinen Phaenomenologie und phaenomenologischen Philosophie" Halle. 1930.
Max Scheler. Der Formalismus in der Ethik und die Materiale Wertethik. Neuer Versuch der Grundlegung eines ethischen Personalismus Halle. 3 1927.
Vom Ewigen im Maschen. Erster Band. Religioese Erneuerung Halbband I. II Leipzig. 1923.
Vom Umsturz der Werte. Der Abhandlungen und Aufsaetze zweite durchgesehene Auflage I. II Leipzig. 1923.
Dr. Wilhelm Reyer. Einfuehrung in die Phaenomenologie Leipzig 1926.
Jean Hering. Phénoménologie et Philosophie religieuse. Etude sur la théorie de la connaissance religieuse. Paris. 1926.
Robert Winkler. Phaenomenologie und Religion. Ein Beitrag zu den Prinzipienfragen der Religionsphilosophie. Tuebingen. 1921.
Dr. Joseph Geyser. Max Schelers Phaenomenologie der Religion. Freiburg. 1924.
Erich Przywara S. J. Religionsbegruendung Max Scheler J. H. Newman Freiburg. 1923.
(Dalsza literatura w tekście).

Artykuł ten, jako też ewentualne następne, o wartościach, ma, poza innemi przyczynami ściśle katechetycznemi, praktyczny powód: mianowicie wzgląd na nowy projekt nauki religji. Podejście do ucznia i całe nastawienie nowego pro-

gramu jest wyraźnie emocjonalne, nauczanie oparte jest na wartościach. Najlepszymi bowiem konkretnymi pośrednikami (Werttraeger) wartości są: barwne opowiadanie, obraz, postać świętego, lektura klasyczna ew. wiersz lub pieśń, liturgja, dzieje zakonów, misyj etc. Sposób dotychczasowego nauczania trzeba pod pewnym względem zmodyfikować, jeśli chcemy rzeczywiście pielęgnować przeżycia i wartości religijne.

Artykuł o metodzie fenomenologicznej z natury rzeczy jest więcej teoretyczny, gdyż uwzględnia podłoże dzisiejszej filozofji wartości i metodę pracy; sądzę atoli, że podstawy naukowe danej metody każdy praktyk znać winien.

Nowoczesna pedagogika wylicza jako najwięcej charakterystyczny czynnik, zmieniający tradycyjne oblicze szkoły, zainteresowanie i z niem złączone przeżycie czyli innemi słowy wartości.

Ostro krytykuje np. Claparède dotychczasowy sposób nauczania: „Opycha ona (tradycyjna pedagogja) dzieci całą masą wiadomości, nie troszcząc się o to, że dzieci nie widzą, aby wiadomości te mogły im kiedykolwiek ułatwić działanie, zmusza je do słuchania, choć nic nie pragną słyszeć, każe im mówić, pisać, redagować, komponować, rozprawiać wtedy, gdy nie mają nic do powiedzenia, każe im obserwować, choć nie czują ku temu żadnej uprzedniej ciekawości, zmusza je do rozumowania. kiedy im ani w głowie cokolwiek odkrywać, przynagla je do podejmowania wysiłków, o których wyobraża sobie, że one są „dobrowolne", nie osiągnąwszy przedtem przyzwolenia ze strony „ja" dzieci na ten narzucony im obowiązek"[1]).

Inni wychowawcy podkreślają wyraźnie, że decydującym momentem przy reformie dotychczasowego wychowania jest uwzględnienie zainteresowań dziecka, nazywając ten przewrót szumnie przewrotem kopernikańskim w pedagogice[2]).

Obierają oni zainteresowanie dziecka za punkt wyjścia pracy wychowawczej, by na lekcji poprzez zaintere-

---

[1]) John Dewey. Szkoła i dziecko. Ze wstępem Edwarda Claparèda tł. Helena Błeszczyńska 22/23.

[2]) Jan Dewey. Szkoła a społeczeństwo tł. Lisowska Lwów 1924. 26 — Hugo Gaudig Freie geistige Schularbeit in Theorie und Praxis Breslau 1928.15.

sowanie (aktualne) i przeżycie danego materjału prowadzić ucznia do wyższych zainteresowań (dyspozycjonalnych) i wartości. W tym procesie kształcenia przeżycie odgrywa najważniejszą rolę, jak to najtrafniej określił Kerschensteiner.

Dziecko bowiem, wzrastając w pewnem otoczeniu kulturalnem, przeżywa te wytwory kultury, które społeczność uważa za swój dobytek, jak język, zwyczaje i obyczaje, prawo, naukę, sztukę, religję[3]), i tak dochodzi do pewnych zainteresowań. Te osobiste przeżycia i zainteresowania są właśnie powodem, że dziecko odczuwa coś jako większą lub mniejszą wartość. Nie decydują zaś o tem intelektualistyczne pouczenia. „Jeśli tedy przeżycie jest decydującym momentem dla porządku wartości, a nie racjonalne poznanie, próżnem staraniem jest ten sposób kształcenia, który poucza o wartościach, o ile chciałaby więcej osiągnąć nad podanie pomocy, by uczniowie doszli do przeżycia wartości"[4]).

Przeżycie wartości decyduje więc o osobistych ideałach młodzieży — te osobiste ideały wyłaniają się bowiem na podstawie zainteresowań i doznanych przeżyć,

Dzisiejsza pedagogika religijna kładzie wielki nacisk na przeżycie i wartości.

O znaczeniu przeżycia pisze pięknie ks. Goetzel: Religijne przeżycia czynią z prawdy poznanej część własnego „ja", doznana wartość staje się nowem źródłem życia. Tak przeżycie religijne może życie ludzkie pchnąć na zupełnie nowe tory. Jeśli tedy przeżycie religijne jest tą siłą czarodziejską, która umożliwia to, co, najtrudniejsze — utworzenie i przekształcenie charakterów, — wskazuje ono nam drogę do ratowania dusz z nowoczesnej nędzy moralnej[5])".

Najwybitniejszym zaś przedstawicielem hasła przeżycia w katechetyce niemieckiej jest Kautz. Słusznie zauważa, że nowoczesna metodyka religji stara się przez zasadę: przeżyć i czynić — o takie urzeczywistnienie religji katolickiej które ogarnęłyby całą duszę"[6])

---

[3]) G. Kerschensteiner. Pojęcie szkoły pracy. Lwów 1927. 41.

[4]) Georg Kerschensteiner. Theorie der Bildung Leipzig 1926. 59.

[5]) Gustaw Goetzel. Religion und Leben I. Kempten 1922. 19.

[6]) Heinrich Kautz. Neubau des katholischen RU I. Kevelaer 1923. 35.

Nie dziwić się więc, że nowoczesna katechetyka uważa problem wartości za swój centralny problem.

U nas rozwinął ten problem jako pierwszy ks. dr. Bielawski, wykazując trafnie, że jedynie wartości (jako motywy) mogą skutecznie wpływać na wolę i kształtować charakter[7]). Zagranicą przedstawiciele szkoły twórczej w nauce religji żądają mniej lub więcej wyraźnie pielęgnowania przeżycia i wartości w wychowaniu religijnem[8]). A ks. dr. Goettler, najwybitniejszy może znawca katechetyki niemieckiej, podkreślający zwykle przeciwko najróżniejszym nowościom raczej walory tradycji, wylicza między czynnikami, które wpłyną na zmianę katechetyki w przyszłości, na pierwszem miejscu filozofję wartości. Jest on zdania, że ośrodkiem wychowania religijnego w przyszłości będą wartości, co „się okaże w nowych planach nauki i zapisywaniu planów miesięcznych oraz treści lekcyjnej w dziennikach szkolnych. Może już katecheci z roku 1950 bedą się dziwić, czytając zawsze tylko numery biblijnych historyj i pytań katechizmowych w dzienniku zamiast religijnych i estetycznych wartości"[9]).

Pielęgnowanie wartości — oto hasło nowoczesnej pedagogiki i katechetyki[10]).

Jaką metodą poznajemy wartości? Odpowiedź brzmi: metodą fenomenologiczną. Wszyscy filozofowie wartości tej metody używają, choć jej nazwy nie wymieniają[11]).

Nazwę tę wprowadził Edmund Husserl. Początkowo nazwał on swą metodę psychologiczną, opisującą, później zmienił tę „w błąd wprowadzącą nazwę[12])" na fenomenologję,

---

[7]) Ks. dr. Bielawski. Zagadnienie wartości w wychowaniu religijnem. Znaczenie motywu w akcie woli. Księga pamiątkowa kursu kat. w Kra kowie 1929. 129 nn. i 187 nn.

[8]) Ks. Roskwitalalski. Szkoła twórcza w nauce religji. Grudziądz 1932 92 nn. (Omówienie poszczególnych propozycyj i podanie psychologji oraz metodyki przeżycia).

[9]) Dr. Goettler Zukunftskatechetik. Katechetische Blaetter 1931. 60.

[10]) Hasło to nie jest nowością — por. ks. Roskwitalski dz. c. 68.71

[11]) August Messer. Deutsche Wertphilosophie der Gegenwart Leipzig 1926 225nn.

[12]) Edmung Husserl. Logische Untersuchungen. Prolegomena zur reinen Logik Halle 2 1 1913. XIII.

Ostatecznie ustalił on swą mętodę w dziele „Ideen zu einer reinen Phaenomenologie und phaenomenologischen Philosophie", które pierwszy raz zostało ogłoszone w r. 1913 w pierwszym tomie rocznika „Jahrbuch fuer Philosophie und phaenomenologische Forschung". Metoda fenomenologiczna Husserla jest rezultatem jego walki przeciwko psychologizmowi i subjektywizmowi oraz próbą „nowego uzasadnienia czystej logiki i teorji poznania"[13]).

Co oznacza u Husserla wyraz f e n o m e n?

O fenomenach w dosłownem znaczeniu traktują nauki jak przyroda (zjawiska fizyczne) i psychologja (zjawiska psychiczne). W fenomenologji wyraz ten ma swe specyficzne znaczenie. Zrozumieć tę modyfikację czyli, dokładniej się wyrażając, uskutecznić nastawienie fenomenologiczne, to pierwsze zadanie dla każdego, kto chce poznać grunt fenomenologji[14])

Jak przychodzi do skutku takie nastawianie fenomenologiczne? Husserl zaprowadza w tym celu swoją redukcję fenomenologiczną i eidetyczną.

Celem zrozumienia redukcji fenomenologicznej trzeba pamiętać, że Husserl w logice zapomocą tej metody chce osiągnąć absolutną pewność objektywną, że chce się uniezależniać od najróżniejszych teoryj, tłumaczących w jakikolwiek sposób zjawiska konkretne (subjektywizm, psychologizm, sceptycyzm). Dlatego o tych zjawiskach on nie mówi, tych zjawisk konkretnych nie rozważa. Rzeczywistość zaś konkretną spostrzegamy w naturalnem nastawieniu. Tę tezę naturalną musimy radykalnie zmienić przez t. zw. postawienie w nawias (Einklammerung, Ausschaltung[15]) rzeczywistości, „wszystko, co ona obejmuje pod względem ontycznym, stawiamy w nawias... Tak czyniąc,... nie neguję tego „świata" jakobym był sofistą, n i e p o w ą t p i e w a m też o jego istnieniu, jakobym był sceptykiem, lecz wykonuję redukcję fenomenologiczną, która mi z a m y k a z u p e ł n i e w s z e l k i

[13]) tamże VII.

[14]) Edmund Husserl. Ideen zu einer reinen Phaenomenologie und phaenomenologischen Philosophie. Erstes Buch. Allgemeine Einfuehrung in die reine Phaenomenologie. Halle 3 1928. 1.

[15]) Edmund Husserl d. c. 53.

sąd o istnieniu w przestrzeni i czasie[16]). Ta redukcja obejmuje też wszelkie teorje, odnoszące się do fizycznej lub psychicznej rzeczywistości[17]). Tak zapewnia sobie fenomenologja „absolutną niezależność"[18])od wszelkich nauk: chce ona być „prima philosophia"[19]). Jako „rezyduum fenomenologiczne"[20]) pozostaje jedynie nasza świadomość, jej sfera staje się polem badania, przyczem do treści naszej świadomości mamy bezwzględne zaufanie.

Nam, którzyśmy wyrośli na filozofji katolickie, intencje Husserla są może trochę niezrozumiałe a cały aparat naukowych „słów" wydaje się dość dziwacznym. Trzeba tu pamiętać o wpływach filozofji Kanta, która podkopała przekonanie o możliwości poznania objektywnej prawdy. Powstały najróżniejsze szkoły i najróżniejsze „izmy". Husserl, walcząc przeciwko psychologizmowi i subjektywizmowi[21]), dochodzi do nastawienia naszej filozofji perennis. Powstrzymując się w redukcji fenomenologicznej od wszelkich sądów co do istnienia w przestrzeni i czasie (do tego odnoszą się najróżniejsze szkoły i teorje filozoficzne), Husserl przystępuje do badania treści świadomości, by wprowadzić objektywne prawa logiczne[22]). Dlatego trafnie pisze Przywara: „fenomenologja chce dokonać przeciwko Kantowi tego samego zwrotu „kopernikańskiego"; ona stawia na miejsce prymatu podmiotu znów prymat przedmiotu"[23]).

Poza redukcją fenomenologiczną Husserl stosuje redukcję eidetyczną.

Wszystko, co spostrzegamy jako konkretno-indywidualne, ma swą istotę czyli „eidos"[24]); ta istota jest właśnie przedmiotem badania fenomenologicznego: „Tak np. każdy ton ma w sobie istotę i to przedewszystkiem ogólną istotę tonu wogóle albo raczej czegoś akustycznego wogóle —

[16]) Edmund Husserl dz. c. 56.
[17]) Edmund Husserl dz. c. 108, 113.
[18]) Edmund Husserl dz. c. 115.
[19]) Edmund Husserl dz. c. 121.
[20]) Edmund Husserl dz. c. 59.
[21]) Cały pierwszy tom Logische Untersuchungen jest poświęcony temu.
[22]) Historyczny rozwój (krótki) p. ks. Roskwitalski dz. c. 63.
[23]) Erich Przywara S. J. Der kath. Gedanke. Band VI Gottesgeheimnis der Welt. Muenchen 2 1923, 12.
[24]) Edmund Husserl dż. c. 9.

oznacza to moment, który trzeba intuicyjnie spostrzec z indywidualnego tonu[25])

Ta „Wesensanschauung" czyli ideacja[26]) jest zawsze przywiązana do konretnych danych; one są warunkiem, by oglądanie istoty przyszło do skutku. Wynika stąd, że „oglądanie nie jest ani indukcją ani abstrakcją, lecz intuicją w sensie ideacji"[27]),

Fenomenologja Husserla jest więc nauką czysto opisującą,[28]) ujmującą intuicyjnie prawdy absolutne, tkwiące w konkretnych aktach świadomości. Innemi słowy: w fenomenologji chodzi o proste przyjęcie wszystkiego, co człowiek intuicyjnie w oglądzie istoty widzi. Rozumie się, że prawdy te muszą być bezsprzecznie oczywiste[29]). Opisanie tych danych świadomości czyli „fenomenów" jest zadaniem fenomenologji, która będzie „absolutnym początkiem, principium, w prawdziwym sensie powołana do uzasadnienia"[30]).

W praktyce, jeśli mówimy o metodzie fenomenologicznej, nie myślimy o redukcji fenomenologicznej. To nastawienie, że w aktach świadomości przejawia się prawda objektywna, jest dla nas naturalne, to abstrahowanie od wszelkich teoryj oraz zaufanie do możliwości poznania objektywnej prawdy trzeba podkreślić jedynie przeciwko sceptycyzmowi etc. Natomiast pamiętać musimy, że metoda fenomenologiczna abstrahuje od punktu widzenia ontycznego; nie wolno nam więc za pomocą metody fenomenologicznej wnioskować faktycznego istnienia rzeczywistości. Tej kwestji metoda fenomonologiczna jako taka nie rozstrzyga, choć z założenia swego raczej skłania się ku realizmowi (proste przyjęcie tego, co podaje nam świadomość[31]).

[25]) tamże.

[26]) Edmund Husserl dz. c. 10.

[27]) Heinrich Newe. Die religioese Gotteserkenntnis und ihr Verhaeltnis zur metaphisischen bei Max Scheler. Wuerzburg 1928. 42.

[28]) Edmund Husserl dz. c. 139. 113.

[29]) Edmund Husserl dz. c. 94. 95. 282.

[30]) Edmund Husserl dz. c 44.

[31]) Przedstawieiele fenomenologji dzielą się na obóz idealistyczny i realistyczny. do pierwszych należy Husserl. do drugich Scheler por. Winkler dz. c. 65 — 78 Geyser dz. c. 35 nn. Przywara dz. c. 18. Joseph Engert. Studen zur theologischen Erkenntnislehre. Regensburg 1926. 512 nn. Uzupełnieniem fenomelogji jest „Existential - Philosophie" dop autora.

Dlatego, mówiąc o metodzie fenomenologicznej, mamy zwykle na myśli jedynie to oglądanie istoty rzeczy (redukcja eidetyczna).

Od Husserla przejął metodę fenomenologiczną Max Scheler. Husserl, chcąc uregulować filozofję jako naukę ścisłą, nazywa swą fenomenologję czystą czyli transcendentalną[32]); odróżnia natomiast psychologję fenomenologiczną jako „naukę eidetyczną, pytającą o niezmienne, istotne struktury duszy, łączności życia duchowego t. j. o jej a priori[33]).

Scheler tę psychologję fenomenologiczną rozwija. W etyce stawia sobie pytanie: czy istnieje etyka materjalna[34]), która mimo to jest „a priori" t. j. której zasady są oczywiste. — Scheler sam oznacza to „a priori" słowami fenomenologji Husserla, pisząc, że „a priori" są owe „znaczenia i zdania, które, jeśli abstrahujemy od ich rzeczywistego wykonania przez podmioty i od realnego wyglądu tychże[35]) i jeśli abstrahujemy od wszelkiego rodzaju przedmiotu, na który można je zastosować[36]) przez bezpośrednią intuicję, stają się oczywistemi danemi[37]).

Te dane bezpośredniej intuicji nazywa on za Husserlem fenomenami, a spostrzeganie tego rodzaju oglądaniem istoty lub doświadczeniem fenomenologicznem[38]).

Tych danych intuicji nie można udowodnić, można je tylko okazać (aufweisen), można je uczynić widzialnemi[39]). Natomiast można podać najróżniejsze wskazówki, które umożliwiają oglądanie intuicyjne owych jakości czyli istotności.

Np. przy oglądaniu istoty danej cnoty lub wady stają się widoczne zarazem pewne konieczne warunki czyli związ-

---

32) Edmund Husserl Nachwort zu.... Halle 1930. 550/1.
33) Edmund Husserl dz. c. 555.
34) Scheler przeprowadza w swem dziele Der. Formalismusmus... próbę nowego uzasadnienia objektywnej etyki materjalnej, wykazując na każdym kroku błędy formalistycznej etyki Kanta.
35) por. Max Scheler dz. c. c. 395. Die Wissensformen und der Gesellschaft Leipzig 1926. 352/3. 460/I.
36) por. Max Scheler. Der Formalismus...., 409. por. też do 3) i 4) redukcję fenomenologiczną i eidetyczną Huserla.
37) Max Scheler dz. c. 43.
38) tamże.
38) Scheler dz. c. 45.

ki istotne, które w niej zawsze zachodzić muszą, „one są apriorycznie dane, nie są utworzone przez rozum"[40]).

Na tej podstawie dochodzi Scheler do absolutnych wartości, które w miłości i nienawiści błyskawicznie się ujawniają[41]), do objektywnych praw etycznych, dających nam pojęcie „o logosie, przenikającym wszechświat"[42]).

Tylko wtenczas, gdy znów bez zastrzeżeń przyjmiemy wartości objektywne, wyjdziemy z widzimisię subjektywizmu i psychologizmu z jednej strony i z ciemnego więzienia formalizmu z drugiej strony,"[43]) tak ocenia Getzeny etykę Schelera[44]).

Oto wskazówki klasyków fenomenologji co do metody. Tą metodą tak świetnie umiał pokazać Scheler w „oglądzie istoty" różne cnoty i aspiracje serca ludzkiego ku religji, że nazwano jego filozofję mimo jej braków „bramą do Kościoła"[44]).

Dla lepszego zrozumienia metody fenomenologicznej niech posłuży przykład „zazdrości".

Opis psychologiczny zazdrości winien uwzględniać zjawiska zewnętrzne jak ew. dyspozycje cielesne, wyrazy twarzy, gesty etc., i zjawiska wewnętrzne czyli uczucia i myśli, zachodzące w zazdrości.

Fenomenologja zazdrości inaczej się przedstawia.

Stosujemy t. zw. redukcję fenomenologiczną — a więc abstrahujemy od hic et nunc zazdrości czyli od jej konretnego istnienia w przestrzeni i czasie — oraz redukcję eidetyczną t. j. chcemy oglądać tylko to, co jest istotą zazdrości.

Pytanie możnaby też tak postawić.: jakie składniki konieczne (związki istotnościowe) widzimy w zazdrości?

Zagłębiając się fenomenologicznie w zjawisko zazdrości, poznajemy, że przedmiotem zazdrości jest zawsze pewna wartość — prawdziwa lub urojona, — którą posiada druga osoba.

Z drugiej strony człowiek, w którym zazdrość się budzi, odczuwa ową wartość w relacji do siebie jako brak — gdyby

---

[40]) Scheler dz. c. 64.

[41]) tamże (por. też 304). 10 tamże.

[42]) Heinrich Getzeny. Vom Reich der Werte. Eine Einfuehrung in die phaenomenologische Ethik und Religionsphilosophie. Habelschwerdt 1925. 87.

[43]) Nowe uzasadnienie etyki i religji nie udało się Schelerowi, jak wykazują jego krytycy, por. szczegółową literaturę ks. Roskwitalski dz. c. 64—65.

[44]) Erich Przywara dz. c. 9 n. 12 n.

on ją posiadał, miałby się lepiej, jego „ja" zyskałoby na tem. Sam jej pożądał, a teraz nie może osiągnąć, bo inny ją posiada i zyskał przez to, zamiast niego, na „znaczeniu".

Wreszcie ten, w którym powstaje zazdrość, jest zdania, że ma słuszniejsze prawo od bliźniego do owej wartości.

Oto istotne (konieczne) warunki, które widzimy w każdej konkretnej zazdrości. Zazdrość bowiem w istocie swej jest pewnem naprężeniem intencji posiadania wartości — naprężeniem, w którem widzi się u cudzego „ja" pewną cechę z powodu posiadania owej wartości zbyt podwyższoną, tę samą zaś u siebie mimo „słusznego prawa" zbyt zaciemnioną. Odprężenie uważa się zaś za niemożliwe, póki bliźni daną wartość posiada.

Ten „ogląd istoty" ma nader wielkie znaczenie[45]) już jako analiza fenomenologiczna.

Doprowadza ona bowiem do jasnej świadomości treść danego pojęcia, jego istotną strukturę czyli okazuje szereg warunków, relacyj i wartości. składających się na całość danej cnoty lub wady. Analizując tak zwłaszcza trudne, złożone pojęcia oraz segregując podobne, okazuje jasno wartości i relacje, o które chodzi. Przez to daje podstawę i umożliwia celową pracę nad charakterem wychowanka. Pozostańmy przy przykładzie. Znając dokładnie istotne czynniki zazdrości, mogę z tą wadą o wiele łatwiej walczyć.

Postaram się np. o usunięcie pierwszego warunku — pokażę, że dana wartość nie dodaje splendoru osobowości, że w rzeczywistości jest fałszywą wartością, a zazdrość zanika.

Jeżeli to jest niemożliwe, staram się o usunięcie drugiego warunku, mianowicie wykażę, że podobne lub wyższe wartości stawiają w odpowiednio lub lepsze światło daną osobowość. Jeżeli mimo to pozostaje pewne uczucie przykre względem owego bliźniego, nie jest to już zazdrość, lecz nieżyczliwość (istota tego uczucia jest odmienna), którą trzeba w odmienny sposób usuwać. Zależnie od sposobu usuwania drugiego warunku, mogę zamiast zazdrości wywo-

---

[45]) Znaczeniu metody fenomenologicznej poświęcony będzie osobny artykuł; tu chodzi jedynie o zrozumienie metody. (dop. autora).

łać w duszy dziecka ambicję, poczucie swego odrębnego powołania, zrozumienie głębsze Opatrzności Bożej etc.

Mogę też trzeci warunek usunąć — wykazać, że dana wartość owemu bliźniemu słuszniej się należy; uczucia przykre, które ew. po zrozumieniu tego pozostaną albo raczej powstaną, nie będą znów zazdrością, lecz np. niezadowoleniem, złością, nieżyczliwością etc. Zależnie od sposobu uznania warunku mogę pielęgnować poczucie sprawiedliwości, poddanie się pod wolę Bożą, pokorę[46]). (Nie chodzi mi tu o obronę tej analizy fenomenologicznej zazdrości—należy to do szczegółowej fenomenologji wad, — widzimy ew., że analiza zazdrości nie jest tak łatwa w porównaniu np. do nieżyczliwości).

Metoda fenomenologiczna przez swój „ogląd istoty" chce podać jasno treść wartości oraz stara się uchwycić istotną strukturę cnót i wad.

Zachodzi teraz kwestja, czy *metodę fenomenologiczną* można też stosować do *wartości religji objawionej!*

„Fenomenologja religji ma według Schelera być nietylko podstawą filozofji naturalnej religji, lecz też dogmatyki religji objawionej" [47]), twierdzi ks. Przywara. Takie zadanie może fenomenologja tylko wtenczas spełnić, jeśli weźmie objawioną naukę Kościoła i w oglądzie istoty dokonuje analiz istotnościowych [48]) Ale nie fenomenologja, tylko nieomylny Kościół katolicki jest wtenczas sędzią tej pracy eidetycznej treści objawienia. Fenomenolog w tem znaczeniu musi dlatego być bardzo dokładnym znawcą teologji, inaczej cała jego praca, już z punktu widzenia metodycznego, jest w niebezpieczeństwie, gdyż każda praca suponuje znajomość ścisłą wartości prawdziwych danych swego materjału pracy [49]).

Innego zdania jest ks. Geyser, pisząc: „fenomenologja religji chce i ma być fenomenologją naturalnej religji" [50])

Jeśli chodzi o fakt, czy Scheler w swoich analizach fenomenologicznych chciał dać fenomenologję prawd obja-

[46]) por. Wilhelm Reyer. Einfuehrung in die Phaenomenologie. Leipzig 1926. 372 nn.

[47]) Erlich Przywara dz. c. 169 nn. 221 nn.

[48]) tamże.

[49]) Erich Przywara dz. c 170. 222.

[50]) Joseph Geyser dz. c. 29.

wionych w znaczeniu Przywary, trzeba rozstrzygnąć, że fenomenologja religji naturalnej jest „oczywistym celem Schelera"[51]).

Wynika to choćby już z cytatu, przytoczonego przez Przywarę: „Ona (fenomenologja) może domagać się prawa podstawowej nauki filozoficznej, na której jako na fundamencie wspólnym budować winno wszelkie inne badanie nietylko filozoficzne (teorja poznania i wartości aktu religijnego, metafizyka religji, filozofja historji religji), lecz też wszelkie nauki o religji (więc psychologja religji, historja religji, nareszcie wszystkie dyscypliny teologji[52]). Rozważając to miejsce u Schelera[53]), przekonujemy się, że Scheler ma tu na myśli religję naturalną, nazywa zresztą wyraźnie fenomenologję filozoficzną nauką o istocie aktu religijnego i jego przedmiotu (eidologją)[54]). Pozatem poszczególne analizy Schelera, którym on przypisuje ewidencję oczywistą, są dowodem, że chodzi mu o fenomenologję religji naturalnej[55]).

---

[51]) tamże.

[52]) Erich Przywara dz. c. 169.

[53]) Max Scheler. Vom Ewigen im Menschen. 1923 Erster Band Halbband II. Leipzig 1923. 42.

[54]) tamże.

[55]) Ks. Przywara wprawdzie z przytoczonej myśli Schelera wyciąga niesłuszne wnioski, lecz zapatrywanie jego ma pewne racje. tylko trzeba je oprzeć na innych miejscach.

Scheler bowiem mówi o fenomenologji w pojęciu Przywary—nazywa ją „konkretną fenomenologją (dz. c. 95), zaznaczajac wyraźnie: „Sie ist von aller auf das „Wesen" ausgehenden eidologischen oder Wesensphaenomenologie des religioesen Gegenstandes und Aktes grundverschieden" (tamże). Ta „konkretna fenomenologja" ma za cel najdokładniejsze zrozumienie sensu treści jednej albo kilku religij pozytywnych" (tamże). Pozatem mówi o „fenomenologji rekonstruktywnej", odpowiadając na zarzuty, że uczynił metodę fenomenologiczną służebniczką apologetyki Kościoła pozytywnego i jego dogmatyki i tak zrobił z fenomenologji „Maedchen fuer alles" (Scheler. Vom Ewigen im Menschen Leipzig 1923 Erster Band Halbband I. IX). Tę fenomenologję rekonstruktywną, starającą się metodą deskryptywną jakiekolwiek systemy metafizyczne i religijne sprowadzić do ich „prasensu" (tamże), odróżnia znów od fenomenologji filozoficznej.

Po drugie: Scheler w swoich analizach fenomenologiczncch często porusza treść wiary objawionej i uważa niejedno z wiary objawionej za ewidentne. Ks. Przywara broni (według naszego zdania niesłusznie) prawowierności Schelera. będąc zdania. że mowa na tych miejscach o fenomenologji w znaczeniu opisania istoty wiarv katolickiej. i dlatego

Kwestja staje się jasną, jeśli uwzględnimy zasady metody fenomenologicznej Husserla i Schelera.

Fenomenologja bierze za podstawę swoich badań treść aktów świadomości, a przez ogląd istoty dochodzi do ewidencji.

W tak pojętej fenomenologji nie może być mowy o prawdach objawionych, wobec których powyższa „Wesensschau" w znaczeniu ewidencji jest wykluczona.

Niektórzy jednak przedstawiciele fenomenologji [56]) zaliczają do metody fenomenologicznej jedynie „ogląd istoty" i w tem znaczeniu używają wyrazu „fenomenologja", który stał się bardzo nowoczesnym [57]).

Atoli sądzimy, że w myśl klasyków fenomenologji trzeba oprócz opisania istoty do metody fenomenologicznej też zaliczyć ogląd oczywisty [58]). Niema bowiem powodu do zmiany tradycyjnej nazwy, a tradycja zna bardzo dobrze opis wartości katolickich np. mistyka, choć nie używa ani wyrazu „istota" ani wyrazu „fenomenologja" [59]).

Dlatego przy opisywaniu istoty wartości objawionych nie jesteśmy za używamiem nazwy „metoda fenomenologiczna".

---

uważa, że Scheler metodę fenomenologiczną stosuje „do dogmatyki religji objawionej".

[56] Por. np. Helmut Grohs. Der Deutsche Idealismus und das Christentum. Versuch einer vergleichenden Phaenomenologie. Muenchen 1927. 3. 21 i poszczególne analizy wartości chrześcijańskich. Jean Hering dz. c. 77. Joseph Geyser dz. c. 20/I „Es gehoert mit zu den Wasenszuegen der modernen Phaenomenologie, dass die Anschauungen, was eigentlich unter ihr zu verstehen sei, kaum weniger zahlreich als ihre Anhaenger sind",

[57]) Joseph Geyser dz. c. 97. Jean Hering dz. c. 73.

[58]) O Adamie pisze Scheler: „zusammen mit der zunehmenden Steigerung des Interesses an der platonisch-augustinischen Gedankenrichtung auch in dem katholischen Kulturkreis (vgl. z. B. auch die Schrift „Glaube und Glaubenswissenschaft" des Tuebinger Dogmatikers Adam) und einer engen Verbindung des Geistes ihrer Positionen mit der Methode phaenomenologischer Forschung der Philosophie ueberhaupt — sieht der Verfasser das Erfreulische... Scheler dz. c. VII.

Jeszcze wyraźniejszy jest wpływ fenomenologji na jego dzieło: Istota katolicyzmu. Poznań 1930, gdzie możnaby mówić o „konkretnej fenomenologji" w znaczeniu Schelera lub o „fenomenologji" w znaczeniu ks. Przywary — jednakże ks. prof. Adam tej nazwy nie używa.

[59]) Por. Ks. Roskwitalski dz. c. 68.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. NIKODEM CIESZYŃSKI. (Poznań)

Walka o młodzież i szkołę we Francji.

Przyglądając się życiu katolików francuskich nacodzień, lub zwykłą niedzielę (zwłaszcza na prowincji) i porównując je z tętnem życia w ubiegłych wiekach, ma się wrażenie, że spotyka się tu człowiek, z nieszczęśliwymi obywatelami, których odarto z przywilejów i praw i poprostu wydziedziczono. We własnym kraju, pod własnym rządem, właśni rodacy zostawili im tylko strzępy i ochłapy. Aż rozpacz bierze patrzeć na te brudne, niekiedy zatęchłe, puste kościoły! Zdaje się czasem, że katolicy, a zwłaszcza księża wiodą tu katakumbowe życie. Francja, niegdyś „najstarszą córą Kościoła", zwana przez papieży, dziś jest niewdzięczna i wyrodna córa, a Kościół, który był jej cywilizatorem i protektorem w ciągu starożytności i średniowiecza prześladuje ona z wytrwałością godniejszą lepszej sprawy, z pianą na ustach, z zaciekłością pogańską i sekciarską.

Dopiero przy bliższem rozejrzeniu się uderzy bacznego obserwatora, że pod pieniącą się falą pogańską ukryty nie tyle szeroki, ile głęboki nurt katolicki. Raz on wzbiera, raz ustępuje, ale przez ciąg całego okresu prześladowania trwa i oddziaływa na cały naród. Zmaga się nawet z naporem neopogaństwa w straszliwej walce.

Zgodnie z zasadą; Qui tient l'enfance, tient l'avenir. — wytęża się szczególnie siły, by opanować szkolnictwo. Wsączanie wpływów laicystycznych do szkoły rozpoczęło się przed stu laty, kiedy powstała lipcowa monarchja. Ale też równocześnie katolicy stanęli do walki ze zgubnem ustawodawstwem pod wodzą takich mężów, jak hr. Charles de Montalembert i O. Lacordaire. Uzyskano też zajpierw w r. 1833 t.zw. loi Falloux dla szkół średnich (enseignement secondaire libre). Ustawę ostatnią do której przeprowadzenia przyczynił się hr. Falloux, nazwał słynny mówca O. Lacordaire

edyktem nantejskim 19-go wieku. Na podstawie tych ustaw rozwinęło się szkolnictwo wolne, które tyle usług oddałc katolikom, działającym według hasła: Le construction d'une école catholique est aussi nécessaire que celle d'une église.

Nie skończyło się na ześwieczczeniu szkoły. Głównym wrogiem nauki religji stał się Jules Ferry, „założyciel" szkoły laicystycznej i bezpłatnej, nieprzejednany wróg zakonów. Ustawa z r. 1886 wypędziła zakonników ze szkół publicznych, a dalsze z 1901 i 1904 uniemożliwiły im pracę i w szkołach prywatnych. Równocześnie prowadzono koncentryczny atak na wierzenia młodzieży, zamieniając szkołę bezreligijną na przeciwreligijną. Niesprawiedliwe to stanowisko państwa francuskiego określa znakomicie Gerard Baner na łamach „de l'Echo de Paris" m. in.:

„Państwo uważało za stosowne zawiesić wolność na swoją korzyść. Mówiąc prawdę, zburzyło ono jedną swobodę więcej, nie zwiększając przez to swojej władzy, bo władzę tę wypuściło z swoich rąk w ręce sekty, której dziś zdaje się już nie jest panem. Nauczanie bowiem nie należy już do państwa jako do przedstawiciela Narodu, lecz do oligarchji, która z niesłychaną swawolą narzuca zasady swojego nauczania."

Jaka to sekta? Co za oligarchja? Nie trudno zgadnąć, że to wszechwładna we Francji masonerja, której wysługują się takie dwa wpływowe zespoły jak Liga Praw Człowieka i założona już w r. 1866 Liga nauczania (Ligue des Droits de l'homme i ligue de l'enseignement). Gagatkami masonerji to nauczycielstwo, w 90% ateistyczne i stanowiące przez swój syndykat wprost straszliwą potęgę. Na swoim Zjeździe paryskim w początkach sierpnia 1933 r. uderzyło, wściekłe w zimnej i wyrachowanej nienawiści, na szkoły wolne i na zakony. A co ciekawsze, odsłoniwszy przyłbicę, otwarcie objawiło swoje poglądy komunistyczne, ważąc się na propagandę antimilitarystyczną. A kiedy minister oświecenia de Monzie zagroził dochodzeniami dyscyplinarnemi za wszelkie zamachy przeciw ojczyźnie, Syndykat miał tę czelność, że odpowiedział z zimną drwiną, apelując a male informato ad melius informandum.

Nauczycielstwu tak przeciwreligijnie nastawionemu śpieszą z pomocą podręczniki szkolne. Nie wspominając o Bogu

jako o Stwórcy i Kierowniku wszechrzeczy, za to podkopują otwarcie wiarę w Niego. Osławione książki jak Histoire de France Morale et instruction civique, Cours de moräle musieli biskupi nawet zakazać. Wyziębienie ducha religijnego wśród młodzieży choćby i z tego widoczne, że do szkół wolnych znacznie mniej uczniów uczęszcza, jednak z nich pięć razy więcej objawiło powołanie kapłańskie niż ze szkół publicznych (na 3168 zgłosiło się do seminarjów duchownych ze szkół wolnych 1589 młodych,

Dla lepszego zrozumienia całej walki o szkołę trzeba tu przedewszystkiem stwierdzić katolicki stan posiadania. Otóż znana już tu samopomoc szkolna katolików w 19 w. doznała szerokiego rozbudowania w wieku XX, choć zupełnie zadowalać nie może. W r. 1909 wydali biskupi wspólny list pasterski, w którym stwierdzili, że posyłanie dziecka do szkół publicznych, tylko wtedy może być dozwolone, kiedy uczęszczanie jego do szkół wolnych moralnie czy finansowo jest niemożliwością. Episkopat wezwał zarazem tak do budowy szkół jak i do rozwinięcia nadzoru nad nauczaniem w szkołach państwowych. Założono osobne „Stowarzyszenia ojców rodziny", które w r. 1913 liczyły już przeszło 50.000 członków. Później udoskonalono jeszcze cały aparat organizacyjny, tak iż jakobińscy nauczyciele w obliczu zwartej samoobrony w rozmaitych diecezjach przestali rodziców czy dzieci teroryzować. Naogół jednak szkoły państwowe, a więc niechrześcijańskie mają przewagę. Według katolickiego posła Grousseau, rodzice byli zmuszeni w r. 1930 w trzech czwartych gmin dzieci do nich posyłać. W tym samym czasie stwierdził minister oświecenia. że do państwowych uczęszcza 80%, a do prywatnych tylko 20% dzieci, a jeszcze pod koniec ubiegłego roku było ich 30%. Nie można się temu zbytnio dziwić, boć rodzice posyłający do szkół wolnych muszą podwójnie szkolne płacić, a nauczyciele ponoszą ofiarę, bo mimo większej pracy mają mniejszą płacę, choć pomagają im także fundusze diecezjalne. Państwo od wszystkich ściąga podatek na szkoły swoje, a z tego podatku ani jednego sou zapomogi nie przeznacza na szkoły wolne.

System francuski urąga już wszelkim pojęciom o sprawiedliwości, jeśli się jeszcze zważy, że państwo utrzymuje

szereg szkół, w których uczy się kilkanaścioro, a nawet kilkoro dzieci. Niedawno jeszcze w departamencie zachodnim nie miały 24 szkoły ani jednego ucznia, 23 miały po 3, a 46 po 5 uczni.

Lepiej niż w powszechnych wygląda sprawa w szkołach średnich. Ciekawe zaprowadziło się tu rozróżnianie: państwowe nazywają się lycées, a katolickie, wolne—collèges. Jest ich w każdej diecezji zwykle kilka i po większej części połączone są z internatami. Państwo ze szczególną stanowczością zabiega o to, by zwabić dziewczęta do swoich licejów. Mimo wszystkie trudności katolicy podtrzymują swoje szkolnictwo. W ostatnim czasie wy.oniła się nawet myśl, żeby stworzyć dlań centralę, rodzaj „ministerjum oświecenia".

Jednakże katolicy świadomi są niebezpieczeństw, jakie zagrażają ich pięknemu dziełu ze strony kół masońskich i lewicowych. Mimo, że jeszcze 10 marca 1931 r. parlament oświadczył się zą podtrzymaniem wolnego szkolnictwa, to jednak taranem przeciwko tej twierdzy katolicyzmu ma być t. zw. école unique, której urzeczywistnienie sprowadziłoby bezwzględny monopol państwowy na polu szkolnictwa. Z drugiej strony dąży się do tego, by i w liceach państwowych jaknajbardziej ułatwić studjum i uczynić je wogóle bezpłatnem. Dla uczniów tych szkół wynajduje się najrozmaitsze zapomogi i nie zważa się na to, że po wszechnicach zapanowało przeludnienie. Doszło do tego, że minister oświecenia piętnując „inflację uniwersytecką" — w r. 1932 było we Francji 82.000 akademików — wezwał parlament by „przeciwdziałał temu zalewowi fakultetów i możliwości obniżenia studjów medycznych".

Jednem z najsrożej rozżarzonych ognisk agitacji przeciwkatolickiej to Syndykat nauczycielstwa francuskiego (Syndicat des instituteurs et institutrices de France). Kiedy w r. 1929 wybierano przedstawicieli do Rady departamentowej, wyszło z wyborów 351 socjalistycznych, 15 kcmunistycznych i 4 innych nauczycieli. Jego zaciekłość ciasna, sekciarska wystąpiła znowu z całą siłą na narodowym jego kongresie, który obradował w Paryżu na sali Huygens'a od 3 do 5 sierpnia 1933 r. świadczą o tem wyrafinowane rezolucje, z których wystarczy przytoczyć tylko kilka:

„Zjazd stwierdza z przykrością karygodną powolność Władz Publicznych w przeciwstawianiu się zamachom coraz liczniejszym na ustawy laickie, a zwłaszcza:

1) przez powrót licznych kongregacyj zakonnych, które nielegalnie udzielają nauki wrew zakazowi ustawy z 7 lipca 1904 r., 2) przez powiększenie się liczby nauczycieli i nauczycielek, którzy, uzyskawszy zezwolenie na otwarcie szkoły wolnej, wykonują swoje czynności nawet w habitach.

3) przez przenikanie do szkół publicznych żywiołów wyraźnie wrogich laicyzmowi i mających nawet zadanie zdezorganizowania nauczania publicznego i wypaczania jego ducha.

Na podstawie tego domagają się ścisłego stosowania ustaw laickich, zniesienia nienawistnej dla nich loi Falloux i surowego nadzoru nad nauczycielstwem, by wyświecić ze szkół państwowych przedewszystkiem te wstrętne dla nich Dawidejki (les Davidées).

Syndykat uderzył też bezwstydnie na całość praw, jakiemi się cieszy szkolnictwo w Alzacji i Lotaryngji.

Trzeba bowiem wiedzieć, że to jedyna dzielnica we Francji, która nie jest zalana przez laicyzm pogański. Stało się to dzieki temu, że była pod panowaniem niemieckiem, kiedy duchy Gambetty, Ferry'ego, Combes'a rozpostarły swoje szatańskie skrzydła nad krajem nadsekwańskim. Jednak szkolnictwo tamtejsze opiera się przedewszystkiem o ustawodawstwo francuskie, a osobliwie o tę błogosławioną loi Falloux. Według niej nauczanie religji w szkołach powszechnych było obowiązkowe i nie przewidywało się żadnych dyspens, których też nikt się nie domagał. Już na podstawie dodatków niemieckich do ustawy szkolnej można było zyskać zwalnianie z lekcyj religji. Obowiązują tam cztery lekcje tygodniowo i poddane są nadzorowi duchownemu. Niektóre szkoły publiczne są pod kierownictwem zakonników, a nawet seminarja nauczycielskie zachowały swój wyznaniowy charakter. Na czele całego szkolnictwa stoi rektor Uniwersytetu strasburskiego i od niego można na podstawie osobnego wniosku uzyskać zwolnienie z lekcyj religji.

Wszystkie te „przywileje" były solą w oku Ligi Praw Człowieka, Ligi nauczania, Syndykatu nauczycielstwa i wogóle żywiołów masońskich i radykalnych, od pierwszej chwili

przyłączenia tych dzielnic do macierzy. Już za rządów Herriot'a w r. 1925 wprowadzono t. zw. szkołę międzywyznaniową, na początek w Strasburgu, Kolmarze i w Schiltingheim. Wtedy to biskup strasbuski, X. Ruch, piętnując smutne fakty, że przy zamianie szkoły katolickiej na międzywyznaniową wyrzuca się z uczelni krzyże i obrazy oraz znosi się pacierz i praktyki relijgine, zakazał rodzicom posyłania dzieci do takiej szkoły tam, gdzie świeżo powstała i zagroził nawet niedopuszczeniem takich dzieci do pierwszej Komunjj św. uroczystej. Strajk dzieci wywołał oburzenie w kołach lewicowych, czemu dały głośny wyraz w swoich pismach np. w urzędowym organie Ligi nauczania (L'Action laique) i podwoił ich ataki na szkołę.

W roku 1933 stały się Alzacja i Lotaryngja znowu widownią walk o szkołę. Żywiołom masońskim chodzi o stałe podrywanie ustawodawstwa szkolnego, a więc o dopuszczenie nauczycieli z Syndykatu, rozumie się, bez egzaminu z przedmiotu religji, o ułatwienie zwolnienia z lekcyj religji, o usunięcie zakonnego personelu nauczycielskiego, o zniesienie obowiązkowości religji i wogóle tej znanej loi Falloux. Przedewszystkiem walczą oni o to, by do zwolnienia z lekcyj religji wystarczało oświadczenie rodziców, czy opiekunów.

Oblegając te bastjony katolicyzmu francuskiego natrafili ci zawzięci sekciarze, walczący obłudnie w imię wolności na stanowczy opór ludności. Kiedy podsekretarz stanu wysłał 17 czerwca 1933 roku okólnik do rektora Uniwersytetu strasburskiego, mocą którego można dzieci zwolnić z lekcyj religji już na podstawie zwykłego oświadczenia rodziców czy opiekunów, powstał w Strasburgu z inicjatywy Ligi Katolickiej 26 lipca 1933 r. potężny Komitet obrony religijnej, złożony z posłów, przedstawicieli organizacyj, prasy i wogóle społeczeństwa.

Do tego mocnego sprzeciwu przyłączyły się: Unja ludowa republikańska, Komitety diecezjalne Federacji mężów i młodzieńców i najrozmaitsze zespoły polityczne i społeczne. A ponieważ ruch ten cały przeciw nadużyciom centralnego rządu wyzyskują i rozmaite grupy, dążące do autonomji, popierane niekiedy i przez Berlin, biskup Ruch przestrzegł duchowieństwo przed udziałem w tych dążeniach autono-

micznych. A że z drugiej strony wzgląd na stosunki w Alzacji i Lotaryngji utrzymał zagrożoną Ambasadę przy Watykanie, są widoki, że osaczony skądinąd przez trudności ekonomiczno-finansowe Rząd paryski zaprzestanie tej walki przeciw swobodom szkoły alzacko-lotaryńskiej, a nawet zawrze konkordat ze Stolicą św. Potrzebę takiej umowy podkreślają dziś już nietylko katolicy ale i rozmaici przedstawiciele kół lewicowych, mający na oku podniesienie prestiżu Francji.

Obraz szkolnictwa katolickiego we Francji nie byłby zupełny, gdybyśny choć pobieżnie nie omówili jeszcze szkolnictwa wyższego. Kiedy po długich walkach 12 lipca 1875 r. weszła w życie ustawa o „Katolickich fakultetach" — nie wolno im się nazywać uniwersytetami, — założono odrazu pięć wszechnic: w Paryżu, w Lionie, w Lille, w Angers i Tuluzie. Rozumie się, żadna z nich nie jest pełna, ale one wzajemnie się uzupełniają, bo katolicy mają i po fakultecie medycyny i farmacji w Lille. Najwyżej stanął t. zw. Institut Catholique w Paryżu, któremu dał początek X. Maurycy d'Hulst przez stworzenie fakultetów: filozoficznego oraz nauk przyrodniczych i prawnego. Wydział teologiczny zawdzięcza swoje powstanie Jezuicie, O. Jovene, do niego należą działy języków orjentalnych oraz instytut socjologiczny. W skład wszechnicy paryskiej wchodzi jeszcze instytut agronomiczny w Beauvais.

W ostatnim czasie zasłynęli w Paryżu szczególnie Jakòb Maritain na wydziale filozoficznym jako znawca tomizmu, bisk. Baudrillart, rektor wszechnicy, jako historyk, O. Yves de la Brière w dziedzinie prawa międzynarodowego, w historji literatury hr. Robert d'Harcourt, w naukach przyrodniczych X. Colin, twórca osobnej szkoły. Podobnie inne wszechnice są ogniskami naukowemi, przedewszystkiem w filozofji i teologji. W Lionie byli lub są czynni mężowie tej miary, co X. Józef Tixeront, historyk dogmatów, X. Valensin, apologeta, Auguste Rivel w dziedzinie ustawodawstwa polityczno-kościelnego.

Lille rozsławili X. Chollet płodny pisarz teologiczny i późniejszy arcybiskup, Pannier, znawca psalmów, Gustaw Bardy znawca pierwszych herezyj, Hautcoeur i Baurard biografowie i cały szereg historyków, w dziedzinie literatury,

Toumoux, Looten, znawca Szekspira, X. Delplauque, specjalista od Fènelon'a, w dziedzinie prawa: Eugene Duthoit, znany kierownik tygodni socjalnych, Verschave i tylu innych. Wszechnica w Angers zasłużyła się szczególnie na polu patrologji, tuluska na polu ogólnej teologji: pierwszorzędnym blaskiem jaśniała tu sława rektora, X. Piotra Henryka Batiffol'a patrologa.

Biskup, w którego djecezji znajduje się wszechnica jest jej kanclerzem. Zapisy na wszechnicach katolickich są przez państwo uznane, jednak doktoratu, z wyjątkiem na wydziale teologicznym, nie można tu zdawać. Liczba studentów na wszechnicach katolickich stale rośnie: warto postawić obok siebie liczby z lat 1930 i 1911: w Paryżu było 2126 (715) w Lille 986 (700) w Lionie 554 (315) w Angers 510 (231), w Tuluzie 148 (67). Duże pogłębienie zdobywają sobie przedewszystkiem księża przez poważne studjum na wydziałach teologicznych.

Wogóle typ księdza dotychczas nieco zacofanego po wojnie zmienia się na korzyść. Ciasne wykształcenie w seminarjum mniejszem i większem rozszerza się u jednostek przez pobyt na wszechnicach, ogół zaś, wedle uchwały, jaką powzięto na zjeździe kardynałów i prymasów, ma także przejść osobne przeszkolenie. Kard. Verdier, arcybiskup paryski zrobił początek, przedsięwziął próbę, która się znakomicie udała. Otóż zebrał młodszych księży na t. zw. tygodnie studjów (semaines d'ètudes) do seminarjum, gdzie ci pracownicy parafjalni już w skupieniu pod kierownictwem pierwszorzędnych profesorów mogli nie tylko odświeżyć swoją pamięć teologiczną, ale rozszerzyć swoje widnokręgi przez zapoznanie się z bieżącemi zagadnieniami prawa i socjologji.

Jeszcze króciutki rzut oka na zespoły młodzieży! Naogół trzeba zaznaczyć, że księża francuscy na polu pracy społecznej dla młodzieży, biorąc pod uwagę późno rozpoczętą robotę, zdziałali wiele. Między innemi należy podkreślić, że duchowieństwo francuskie wytęża wszystkie siły, żeby dogonić, co było zaniedbane na tem polu.

To też ostatni kongres Zjednoczenia Katolickiego młodzieży francuskiej (Association catholique de la Jeunesse francaise) wykazał niebylejaką siłę. W Lionie od 21 do 23 kwietnia 1933 r. pod przcwodnictwem kard. Maurin'a obra-

dowało 3000 przedstawicieli z całego kraju nad zagadnieniem pacyfizmu. Na ostatni dzień zjechało się aż 10.000, z których setki i setki pospieszyły do stołu Pańskiego.

Wprost zaś podziw rodzi się w sercu dla tej bohaterskiej młodzieży ze szkół wyższych, która mimo pogańskiego otoczenia, zwłaszcza w Paryżu, odważnie garnie się do Kościoła, ofiarnie spieszy z pomocą duszpasterzom. Zaczęło się to nie tak dawno. Otóż w r. 1913 przypomniało 4 studentów politechniki obowiązek Komunji wielkanocnej i pociągnęło za sobą 128 kolegów, w 1919 r. było tych komunikujących 300, a w r. 1931 już 3000. Za przykładem młodych inżynierów poszli w r. 1920 studenci z Centralnej Szkoły dla sztuki i zdobnictwa i w r. 1932 już także 3000 znalazło się u stołu Pańskiego. Tak obliczono że w r. 1931 13.000 studentów z wyższych szkół technicznych i przemysłowych było u wielkanocnej Komunji św.

Obecnie oblicza się, że jakie 90 studentów w Paryżu wzięło na siebie funkcję pomocników duszpasterskich, a jakie 600 pomaga w katechizacji, zwłaszcza na przedmieściach metropolji.

Dziwny kraj! Dziwny naród! Uchodzi dziś jeszcze za fizycznie skarlały, a jednak tyle ma świeżości psychicznej, osobliwie tego pędu odrodzeńczego. Widocznie działają tu ukryte modlitwy tylu zakonów i świetne zasługi tylu Świętych. Widocznie odzywa się tu niezmożoność romańskiej rasy, która tyle dała ludzkości i tyle jeszcze dać może.

Ks. IGNACY WALCZEWSKI (Rydzyna).

Kilka myśli o zadaniach i pracy kapelana w środowiskach harcerskich.

Na wstępie samym pragnąłbym poczynić konieczną uwagę, że poniższe, dość luźnie ze sobą związane wywody, nie chcą z harcerza wyrobić sodalisa, czy członka bractwa, ale świadomego swej odpowiedzialności i znaczenia katolika. Stąd, jeśli chodzi o wprowadzanie w czyn poniższych uwag, trzeba to robić z wielkim umiarem, cum prudentia pastorali. Oczywiście wywody niniejsze nie chcą być miarodawczym

i bezapelacyjnym głosem w sprawie zadań, obowiązków i pracy kapelana harcerskiego, ale raczej są marzeniami i gorącemi pragnieniami i nadziejami młodego kapłana—harcerza, długo żywionemi i trawionemi w sercu, pragnącem wszczepić w duszę młodzieży ducha prawdziwie katolickiego, ducha apostolskiego żyjącego w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa. Tak niechaj każdy wywody te pojmuje i z tego stanowiska niech je ocenia.

Wszystkie wysiłki kapelana w drużynach harcerskich zmierzać będą do tego, by do harcerstwa wnieść głębokie momenty religijne podawane metodą harcerską. Bo jest jasnem, że do harcerza należy przemawiać po harcersku, że harcerzowi wszystko — nawet prawdy wiary św. i naukę życia religijnego należy przyprawiać i podawać po harcersku.

Drugiem wymaganiem, jakie stawićby należało kapelanowi, jest—aby nie wdawał się w dyscyplinę i administrację drużyny, zerwał z nauczaniem wiadomości technicznych teoretycznie, czy praktycznie. Nie na to bowiem kapłan został kapelanem, by był instruktorem obozownictwa, samarytanki, czy służby łączności — tem bardziej, gdy mogą go wyręczyć w tem świeccy—ale napewno na to, by był instruktorem prawdy Bożej i życia pobożnego. Jeśli tę dziedzinę ujmie wszechstronnie, ochoczo i z zapałem, to bodaj że nie starczy mu czasu na uczenie czegoś innego. Stronę techniczną może kapelan spokojnie, bez skrupułów, nawet bez wielkich ze swej strony ofiar złożyć w ręce niekapelańskie, które, jako stale sprawami technicznemi się zajmujące, wykonają ją z większą wprawą, znajomością rzeczy i korzyścią dla chłopców.

Inna rzecz, że kapelan musi być wtajemniczony w całą pracę harcerską, we wszystkie jej arkana, musi mieć „wiedzę harcerską" i to wszechstronną, aby skuteczniej mógł wykonać swój urząd duszpasterski i łatwiej trafiać do serc harcerskich. Ale co innego jest znać możliwie dokładnie pracę harcerską, a co innego wykonywać ją i uczyć innych. Na tegorocznym światowym zlocie w Gödöllö niejednokrotnie na konferencji kapelanów podkreślano, aby kapłan nie wdawał się w nieswoje rzeczy.

Po trzecie. Należy przeprowadzić linję graniczną między kompetencją drużynowego i kompetencją kapelana.

Tylko obustronna dobra wola i takt tu nie wystarcza, bo chodzi tu o podkreślenie i obronę obustronnego autorytetu. Stąd sprawa ta wymagałaby jakiegoś z góry ustalonego, *formalnego* uregulowania.

Nad sprawą kompetencji jednej i drugiej strony w jednej dziedzinie wychowania możnaby osobno pogadać. Tu jednak może tylko krótkie warto rzucić myśli. Kapelan powinienby zająć się *ideologją* harcerstwa i jej pogłębieniu główną poświęcać uwagę. Więc *sobie*—a mówię tu przedewszystkiem o kapelanie *harcerzu* -- powinien zarezerwować objaśnianie i wykładanie prawa harcerskiego, które w odpowiedni sposób naświetlone, może stać się sumieniem chłopca *katolickiego*.

Wyłania się zagadnienie, czy kapelan miałby sam w całej drużynie — chodząc od zastępu do zastępu — a systemu zastępowego należy przestrzegać — wyjaśniać i uczyć prawa, czy też mieć pod sobą zastęp z drużynowego i zastępowych złożony i na osobnych odprawach temu zastępowi podawać materjał, sposób, myśli, którychby oni w swoich zastępach, czy drużynie byli wyrazicielami. Drugi sposób wydaje się korzystniejszy i dla kapelana, któremu oszczędza czas, i dla drużyny, bo silnie podkreśla system zastępowy i powagę drużynowego, czy zastępowych.

Uczenie, wyjaśnianie i katolickie oświetlanie prawa harcerskiego to jedna, ważna dziedzina działalności kaplana. Tam, w zrozumieniu, że *łaska* Boża daje życie wewnętrzne i moc w opieraniu się złemu, starać się on będzie życie Boże w harcerzach rozpalać, podtrzymywać i podsycać, zachęcać do częstego korzystania z Sakramentów św.. budząc przeświadczenie, że harcerz, będący przez grzech ciężki na stopie wojennej z Bogiem, przekroczył bardzo poważnie 2 punkt prawa i stracił wewnętrznie harcerski swój charakter.

Kapelan będzie się starał wychowywać chłopców tak, by oni samorzutnie przystępowali do Komunji św. i to o ile możności nie prywatnie, (może w dni powszechne tak) ale wspólnie, kolejno, zastępami. Z tego samego względu—mianowicie dla oddziaływania przez organizacje i na ludzi i na samych harcerzy, którzy wtedy więcej zespolą się wewnętrznie i nabiorą pojęcia siły organizacyjnej—wprowa-

dzać będzie kapelan wspólne uczęszczanie na Msze św. niedzielne, a w większe święta nawet pod sztandarem na osobne Msze św. jeżeli się to oczywiście da wykonać.

Innym niemniej skutecznym bodźcem do życia głębszego, to naśladowanie Świętych. Wiadomo, że postacie Świętych niejednego pociągnęły i skłoniły do naśladowania — tem bardziej młodzież. W tym celu postara się kapelan prywatnie o wprowadzenie do drużyny patrona niebiańskiego obok już istniejącego patrona narodowego. Ma to jeszcze *ten* plus nad patronem świeckim, że, jeżeli np. generał Bem, patron jakiej drużyny nietylko drużynie nic nie pomoże, a nawet niejednego chłopca stawić może w kłopotliwem położeniu i niepożądanem rozstaju między patrjotyzmem a prawem Bożem, to patron niebiański nietylko może stanowić niezrównany, wszechstronniejszy i skuteczniejszy wzór do naśladowania, ale także w niebie być potężnym orędownikiem dla powierzonej sobie drużyny. Patron może być wybrany z pośród Świętych Polskich, co przyczyni się do ich spopularyzowania, choć niemniej zalecenia godny jest wybór Świętych powszechnie obchodzonych — z racji powszechności i nadnarodowości Kościoła — a także szeroko dyskutowanej międzynarodowości skautingu. Oddania drużyny patronowi niebieskiemu dokonać może kapelan z okazji jakiegoś święta w sposób bardzo uroczysty—a potem będzie kładł nacisk na znajomość Patrona i naśladowanie jego cnot, by nie stał się on postacią czczą i bezbarwną, jak to niejednokrotnie się ma ze świeckiemi patronami drużyn. Imieniny patrona niebiańskiego obchodzić możliwie najuroczyściej i w kościele i w harcówce. (Wogóle nie powinno być uroczystości harcerskiej, bez uprzedniej uroczystości kościelnej). W obozie można urządzić od czasu do czasu osobne ogniska ku czci Chrystusa, Matki Bożej, czy Świętych z pieśniami, deklamacjami, gawędą i t.p., jak to w jedną sobotę urządzili austryjacy „Marienfeuer" na Jamboree. Czy koniecznie zawsze w obozie musi stać totem i zawsze tylko głowami Indjan namioty i obóz ozdabiać można? Czy nie możnaby od czasu do czasu (prudentia pastoralis!) w obozie ustawić figury Chrystusa, Matki Bożej, czy Świętego i cały dzień spędzić pod ich znakiem? Austrja robi to oddawna z dobrym, jak twierdzi, skutkiem.

Może zalecałoby się, aby kapelan drużyny narazie prywatnie ustalił materjał do prób młodzika, wywiadowcy i ćwika (materjał do prób instruktorskich należy do Naczelnictwa) z dziedziny religijnej. Nie zaniedba tu uwzględnić tego, by każdy harcerz posiadał, znał i umiał wyjaśnić i uzasadnić odpowiednio do posiadanego stopnia harcerskiego — *katechizm*. Materjał na te próby mógłby iść mniejwięcej po linji programów szkolnych.

Przez takie postępowanie przygotuje się grunt do nieuregulowanego jeszcze u nas i niezatwierdzonego zagadnienia sprawności religijnych, jakie istnieją w organizacji „Scouts de France", a które, jak to miałem sposobność stwierdzić, dają skautom francuskim istotną sprawność w życiu katolickiem.

Kapelan nie zaniecha żadnej sposobności, by głos jego był słyszany w drużynie. Korzystając z wizytacji zastępów, gdzie kontrolować będzie pracę religijną zastępowych, a także swoją — stwierdzając mianowicie, co i jak pojęli z jego instrukcyj zastępowi — zawsze potrafi wpleść miłym sposobem w rozmowę swoje myśli i pragnienia. Będzie także korzystał z rozkazów drużyny, gdzie da się słyszeć z rozmaitych okazyj (święta narodowe, święta patrona drużyny, większe święta kościelne, uroczystości, kwartalna komunja św. szkolna i t.d.) i w formie serdecznej, krótkiej, jędrnej zapalać będzie do czynów katolicko—harcerskich.

Rzecz jasna, że kapłan, o ile pozwolą mu na to inne obowiązki, nie będzie się lenił, by brać udział w wycieczkach drużyny, gdzie na łonie przyrody uczyć będzie z niej wielkości i miłości Bożej i serca usposobione oglądaniem piękna przyrody, zapalać będzie do ukochania jej Stwórcy. Ja jedną taką miałem wycieczkę i zapamiętam ją na całe życie (Materjału do rozmów na temat przyrody dostarcza w obfitości: Moreux: Tajemnica Bytu, i ks. Tóth: Mit offenen Augen durch Gottes Natur.).

Również nie zaniedba kapelan—o ile, znowu podkreślam, stosunki mu na to pozwalają, wziąć udział w obozie letnim, czy w kolonjach wypoczynkowych drużyny. Tam w odcięciu od świata, a w obliczu Boga i przez Niego stworzonej a cudownej przyrody za łaską Bożą cudów można dokonać. I takich cudów również byłem świadkiem. A może,

może nie od rzeczy będzie urządzenie na zakończenie obozu dwu lub trzydniowych rekolekcyj, czyli dni skupienia, gdzie w obliczu przyrody i jej Stwórcy zrobi się rachunek sumienia, zestawi zyski i straty, skonfrontuje piękno natury ze swą duszą i poczyni pełne ducha apostolskiego postanowienia.

Wzorem takich rekolekcyj może być Austrja. O. Alojzy Scheidl, salwatorjanin, naczelny kapelan skautów austrjackich, opowiadał na międzynarodowej konferencji kapelanów w Gödöllö, że stosuje u siebie trzy sposoby rekolekcyj skautowych:

1. Dzień skupienia (retraite): W sobotę po południu schodzą się chłopcy do ogrodu klasztornego (w mieście), lub na łąkę w pobliżu kościoła (na wsi) i rozbijają namioty (tentoria Domini). Osobny zastęp gospodarczy, przyrządza posiłki. Chłopców rekolektujących obowiązuje po przygotowaniu obozu silentium. Nauki są dwie piętnastominutowe (maximum 20 min.), przedzielone dziesięciominutową przerwą; potem, na zakończenie nauk, tworzy kapelan odpowiednią modlitwę, a postanowienie spisane w alfabecie Morse'a, daje chłopcom do odczytania, albo podaje semaforem i każe chłopcom odczytać. Potem następuje „kim duchowny" — rachunek sumienia i spowiedź (pod namiotem), wieczorem religijne ognisko. W niedzielę, poświęconą w całości albo Chrystusowi, Matce Bożej lub Świętym, komunja *św.* w czasie Mszy recytowanej i normalne zajęcia obozowe (już bez ciszy) nastawione i naświetlone Patronem dnia, dokonywane niejako w jego obecności. O nim są rozmowy i zabawy. Po południu wycieczka do kościoła dla nawiedzenia Najśw. Sakramentu, powrót do obozu, zwijanie namiotów i powrót do domu. Gdzie to się da, wyświetla się na zakończenie film religijny lub przezrocza, które są syntezą tego, do czego cały „dzień skupienia" zmierzał.

2. Drugim sposobem to trzydniowe rekolekcje zamknięte podobne do innych. Zasadą jest, by chłopców nie pozostawić samych. Kierownik rekolekcyj niech wszystko robi z nimi. Silentium in tantum, in quantum. Główna idea dnia powinna znaleźć swoje zakończenie w wieczornym filmie, czy przezroczach. Do nich powinny stosować się medytacje i nauki. Film to niejako synteza i powtórka

całości. Uwzględnia się bardzo mocno historję Kościoła (jakoże obrazków pod epidiaskop, czy przezroczy lub filmów z tej dziedziny jest najwięcej), o nią się w rozmowach z chłopcami potrąca, rzuca myśli, tworzy harcerskie modlitwy.

3. Trzecim sposobem to dłuższe „rekolekcje wędrowne". Jest to prawie że normalny obóz wędrowny. Różnica jest ta, że każdy postój jest „stacją rekolekcyjną" z przemową i skupieniem. Milczenie obowiązuje tylko na postoju. W czasie marszu już nie. Wtedy jest na czas zręczne przemycanie przez kapelana rozmaitych myśli rekolekcyjnych. „Postojów rekolekcyjnych" jest trzy dziennie. Tematem przemów (najdalej 10 minut) są poszczególne punkty prawa harcerskiego, które podaje się jako „leitmotiv" i hasło całego życia obozowego w danym dniu.

Wszystkie te rzeczy trzeba podawać młodzieży w odpowiednich dawkach i po harcersku, umiejętnie, aby młodzieży nie tylko nie odstraszyć, ale przepoić naprawdę duchem naprzyrodzonym. Na zlocie pod Budapesztem niejednokrotnie wskazywano na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby nastąpić z powodu przeładowania „pobożnością". Jeżeli kiedykolwiek, tu przedewszystkiem trzeba umiaru najwięcej. Ale też w rekolekcjach takich najwięcej można osiągnąć korzyści.

Może też (lecz to już nie należy do kapelana drużyny, ale chorągwi) nie byłoby niemożliwą rzeczą urządzanie dwu lub trzytygodniowych kursów obozowego przeszkolenia religijnego zastępowych i drużynowych. Przypuszczam, że kursy te mogłyby się odbyć zupełnie po harcersku, pod namiotami, na lądzie i wodzie, z wycieczkami, podchodami, gimnastyką i grami ruchowemi, ale i odpowiednimi wykładami w auli „pod gołem niebem„.

Trzeba, aby kapelani zwłaszcza na czas obozów wakacyjnych wyposażeni byli przez władzę Duchowną w rozmaite facultates: by mogli wszyscy chodzić w mundurku harcerskim, jak to n. p.jest na Węgrzech, w Czechosłowacji i gdzieindziej, by mogli odprawiać codziennie Mszę św. w obozie, by mogli słuchać spowiedzi swych chłopców. We Francji n. p. każdy kapelan mianowany przez Aumonier général ma

władzę spowiadania swoich skautów, gdziekolwiek się z nimi znajduje, choćby nawet był poza granicami dijecezji, czy kraju. W tym roku przywilej ten rozszerzono i do skautów obozujących w pobliżu obozu, gdzie jest kapelan i niemających własnego kapelana. Skutek jest taki, twierdzi ks. kanonik Cornette, Aumonier général, że życie religijne skautów francuskich (nietylko Scouts de France) rozwija się wyśmienicie. O ile mi wiadomo. nasz polski Naczelny Kapelan zabiega o te same przywileje dla kapelanów harcerskich.

Dalej. Kapelan będzie starać się wejść w kontakt z Kołem Przyjaciół Harcerzy i, w miarę możności, z poszczególnymi rodzicami chłopców z okazji odwiedzin, a to w tym celu, by oni nie stawiali chłopcu przeszkód, lecz owszem wspierali go jak tylko można w jego dążnościach harcerskich. Byłoby ideałem, jeśliby kapelan mógł zająć się indywidualnie każdym chłopcem. Gdzie to będzie niemożliwe, zadowoli się poszczególnymi wypadkami, o których zasygnalizują mu drużynowy i zastępowi. I wtedy kapelan pokaże, jak wygląda samarytanka kapłana, pionierka duszpasterza i obozownictwo kierownika dusz harcerskich.

d. c. n.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Prof. Dr. St. Szuman — Dr. J. Pieter — Ks. H. Weryński. PSYCHOLOGJA ŚWIATOPOGLĄDU MŁODZIEŻY. Idealizm — Filozofja — Religja. Opracowano na podstawie dzienników młodzieży. Warszawa — Lwów. Str. VIII i 474.

Z pod pióra trzech autorów, prof. Szumana i dwóch jego uczniów, wyszło okazałe dzieło, stanowiące jedną z najpoważniejszych pozycyj polskiej psychologji wychowawczej. Składa się ono z trzech prac, omawiających każda inną część wspólnego tematu: światopogląd polskiej młodzieży szkolnej w okresie dojrzewania. Oryginalnością ich jest pod względem metodycznym m. in., że opracowano je na podstawie dwudziestu kilku dzienniczków (pierwsze dwie także na podstawie ankiety, dla celów statystycznych.), a więc materjału bardzo bezpośredniego i wyczerpującego. Prof. Szuman jako redaktor całości przyznaje, że trzy wymienione działy nie dają jeszcze kompletnego obrazu przekonań młodzieńczych, lecz zapowiada, że inne części zostaną opracowane dopiero później. To jedna, co już wydano, przedstawia mimo pewnych zastrzeżeń co do sposobu interpretowania autorów w niektórych wypadkach — szczególną wartość dla wychowania religijnego i moralnego, zasługuje więc na pilne przestudjowanie i przemyślenie przez księży prefektów. Dlatego też ograniczę się do kilku ogólniejszych uwąg, odsyłając czytelników po szczegóły do samych rozpraw, które zresztą przystępne są i dla niespecjalistów w psychologji, gdyż napisane są jasno, nawet pięknie.

Rzecz prof. Szumana p. t. Psychologja młodzieńczego idealizmu (str. 1—211) ma praktyczne znaczenie przedewszystkiem dla oceny etyki młodocianych. Autor wykazuje, jak wielką jest wartość światopoglądu ideowego, chociaż nieodpowiadającego ściśle rzeczywistości, dla dojrzewającej jednostki. Jest on czemś koniecznem i spełnia podwójną funkcję: rozwojową i kształcącą.

Dr. Pieter zajmuje się (na str. 213—375) psychologją filozoficznego światopoglądu młodzieży, a więc przedmiotem wkraczającym wybitnie w dziedzinę religijności. Stwierdza sam, że trudno ją oddzielić od zainteresowań światopoglądowych. I rzeczywiście, rozważania jego, oparte o szeroką podstawę filozoficzną rzucają dużo światła na rozwój religijny młodzieży. Za niejedno stwierdzenie — np. za wyjaśnienie wewnętrznego przymusu filozofowania i jego źródeł, jako hiperfunkcji kategoryj i przerostu wszystkich funkcyj psychicznych, będzie mu wdzięczny i psycholog religji i katecheta katolicki, chociaż stanowisko autora nieraz daleko odbiega od światopoglądu katolickiego, np. w kwestjach: rozumu i wiary, objektywności świata nadprzyrodzonego. Razi określenie postawy religijnej jako dewocji t.j. bezproblemowego przeżywania i oddawania się Bóstwu (218 n.) Dr. P. jakoby nie rozumie katolickiego pojęcia wiary i roli rozumu w niej, dlatego identyfikuje problem z wątpliwościami, dlatego źle ujmuje „racjonalizację dogmatów". Postawienie pytania (w kwestji dogmatów) samo w sobie nigdy nie jest grzechem, zwłaszcza jako dubium methodicum, skoro ono prowadzi do rationabile obsequium; kto pyta, filozofuje, niekoniecznie stał się przez to niewierzącym.

Druga grupa zastrzeżeń odnosi się do wniosku autora o t.zw. sekularyzacji etycznego idealizmu młodzieży (337 i nn., 356). Nie można tego w żadnym razie rozumieć w ten sposób, jakoby korelacja między religijnością a etyką młodzieży była bardzo słabą, jakoby przekonania religijne niewiele wpływały na czyn etyczny. W kwestji tej należałoby uwzględnić także źródła pobudek działania — co oczywiście leży poza zakresem tej rozprawy — a te okazują się znacznie mniej świeckiemi, niż w sprawie ideału etycznego. Przy ściślejszej zresztą analizie i introspekcji można stwiedzić dużo elementu religijnego także w ideale społecznym, dominującym według wyników omawianej pracy.

Ostatnia, najkrótsza rzecz, to ks. Weryńskiego: „Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży" (385—469). Jest ona właściwie szkicem syntetycznym o religijności młodzieży. Autor nietyle opracował materjał dziennikowy, ile zestawił bardzo pilnie, z wielkiem zacięciem literackiem, wyniki obfitej literatury tego tematu (niektórych nowszych prac katolickich nie zna), i zilustrował je wypowiedzeniami młodzieży polskiej. Wyt-

knąć mu trzeba, że niedość ściśle określa dwa pokrewne a jednak różne pojęcia: religja i religijność (definicje na str. 390—391 i passim), i wskutek tego używa ich promiscue, chociaż faktycznie zajmuje się drugiem. Niektóre sprawy są ujęte znacznie głębiej w pracy Dr. Pietra, np. sens rozwoju, typy filozofowania odpowiadającego mniejwięcej typom wierzenia. — Studjum ks. Weryńskiego wypełnia w każdym razie wyraźną lukę w naszem piśmiennictwie katechetycznem, i może służyć— właśnie ze względu na swą szkicowość — jako tymczasowy zarys psychologji religijności młodzieży. Dlatego szkoda, że nie wyszło w osobnej odbitce.

Przechodząc do omówienia całości, należy podnieść jako moment dodatni wielki umiar i krytycyzm autorów w ocenie metod i środków, jakiemi się posługiwali.

Trzy odrębne prace proszą się wprost o syntezę. Niektóre rzeczy zachodzą we wszystkich rozprawach, np, ogólne rozważania metodyczne, a można było tego uniknąć, bo autorzy mają w tej dziedzinie zasadniczo te same zapatrywania. W innych sprawach chodziłoby o uzgodnienie poglądów. Każdy z autorów pisał o tej samej rzeczy ze swego, nieraz bardzo odmiennego stanowiska. Przedmiot zyskał na tem o tyle, że oświetlono go wszechstronnie, (por. str. 112 i 221) ale nie stał się przez to jeszcze zupełnie wyraźnym. W takim stanie rzeczy pozostaje jeszcze wiele pracy czytelnikowi. Wreszcie potrzeba syntezy, aby ustalić korelację między poszczególnemi faktami, co sądzę, wyjaśniłoby dużo dalszych kwestyj.

Ks. K. Werbel.

Grunwald Dr. Georg, Die Pädagogik des zwanzigsten Jahrhunderts.

Ein kritischer Rückblick und programmatischer Ausblick. 8° (str. VII i 286). Freiburg i. B., Herder 1927. Oprawne 9,— mk.

Autor, który swemi dawniejszemi pracami przeorał wszystkie dziedziny nauk pedagogicznych, (oprócz historji wychowania, którą się specjalnie nie zajmował), jest chyba kompetentnym do napisania wstępu do pedagogiki. Zadanie tej introdukcji pojmuje w sposób oryginalny: wykazać wewnętrzne związki zagadnień pedagogicznych z różnemi kierunkami filozofji. Pracą wstępną do tego zamierzenia ma być obecne dzieło, w którem ks. G. poddaje krytycznej analizie główne

kierunki myśli pedagogicznej (prawie wyłącznie niemieckiej) w pierwszych 25 latach dwudziestego wieku, i wysuwa hipotetyczne wnioski i postulaty na przyszłość.

W tym przeglądzie retrospektywnym ujął autor współczesne prądy pedagogiczne w cztery grupy, reprezentujące pedagogikę rewolucyjną, eksperymentalną, filozoficzną i teologiczną. Pierwsza właściwie nie ma miejsca w nauce, gdyż rodzi się z namiętności i uczuć, często pracuje demagogicznie i po agitatorsku. Podłoże jej zwykle społeczne, nawet partyjne. Z początku nastawiona jest przesadnie krytycznie, zbyt radykalnie, ale z czasem przychodzi rozwaga, samokorektura i cofanie się do słusznych granic. Z tych względów należy jej się również pewna uwaga, a nawet przyznać jej można twórcze impulsy.

Pedagogika eksperymentalna, — potraktowana w książce stosunkowo za krótko, — wywodzi swe metody z nauk przyrodniczych; przeszły one do niej za pośrednictwem psychologji. Zrazu odznaczała się przesadną wiarą w znaczenie doświadczeń, groziło jej niebezpieczeństwo zejścia na technologję wychowania. Powoli jednak dochodzi do uznania swych granic.

Pedagogika filozoficzna idzie w głąb zagadnień. Tutaj przedewszystkiem uwydatnia się związek z nastawieniem światopoglądowem. Kiedyś przecież powstała pedagogika naukowa z filozofji. Niebardzo można zgodzić się z autorem na podzia pedagogików tej grupy na katolickich i protestanckich. Czy można mówić o specyficznie protestanckim światopoglądzie wymienionych pisarzy? Chyba nie; wielu z nich nie łączy z protestantyzmem nic poza zewnętrzną przynależnością. Lepszy byłby podział na pedagogów katolickich i niekatolickich.

Skomnie znowu wypada lista autorów katolickich i to niezupełnie słusznie. Znalazłoby się ich więcej, i to nawet wybitniejszych. W tym czasie działał jeszcze P. Willmann, z młodszych zaś występują już Eggersdorfer, Behn, Bopp i inni. A przecież i Foerstera możemy tutaj zaliczyć jako katolika z ducha.

Krytyka pedagogiki filozoficznej to raczej uzasadnienie jej potrzeby. Stwarza ona podłoże i tło dla pedagogiki teologicznej (por. apologetyka i dogmatyka). I w pedagogice należy wystrzegać się fideizmu i tradycjonalizmu, można i trzeba posługiwać się metodami rozumowemi.

Pedagogika teologiczna należy już do innej dziedziny wiedzy, mianowicie do teologji. Autor określa ją jako pedago-

gikę opartą na objawieniu, i indentyfikuje z katechetyką. Ta część książki jest dla nas szczególnie ważna, głównie z uwagi na wpływ, jaki katechetyka niemiecka wywarła na polską. Poza informacjami historycznemi daje ks. G. przegląd podstawowych zagadnień pedagogiki teol., jak przedewszystkiem sprawa stosunku łaski do natury w wychowaniu.

Stwierdzenie tego, co było, ma dać wskazówki, w jakim kierunku powinien iść w przyszłości rozwój naukowy pedagogiki. Tutaj stosuje ks. G. inną zasadę podziału, według metod logicznych. W badaniach heurystycznych należy dążyć do tego, by znikła wyłączność pewnych metod eksperymentalnych, by doszło do wyrównania skrajnych stanowisk np. w kwestji: psychologja elementów czy struktur? Cały szereg postulatów metodycznych autora zdaje się dziś już realizować. — Przy metodach fenomenologicznych uderza brak wzmianki o socjologji wychowania, która swemi początkami sięga do okresu omawianego w książce. Tu należałoby wymienić choćby E. Kriecka, R. Lochnera. Kierunek ten rowinął się ostatnio znakomicie w Polsce (prof. Znaniecki i jego szkoła, częściowo prof. Bystroń, Mysłakowski).

Pedagogika systematyczna winna pracować dalej nad ustaleniem zewnętrznych granic pedagogiki, zwłaszcza od strony psychologji i etyki, oraz nad wewnętrznem jej rozczłonkowaniem. Filozofja wartości w duchu katolickim, której jako podbudowy teologji pedagogicznej domaga się autor, stała się już rzeczywistością (S. Behn, M, Honeckier J. Klug, J. Lindworsky).

Dalsze uwagi poświęcono metodom opracowania w pedagogice; wreszcie zajmuje się książka związkiem wychowania ze światopoglądem, i z tego kreśli plan wstępu, o którym wspomniałem na początku sprawozdania. Dzieło zapowiedziane nie ukazało się dotąd.

Rzecz cenna nie tylko dla orjentacji w pedagogice współczesnej, ale również jako wprowadzenie w zagadnienia metodologiczne.

Ks. K. Werbel.

K. Berkanówna. Którędy pójdziesz? Trzy drogi życia.— 1.20 zł. i 25 gr. przesyłka. — Do nabycia u autorki, Poznań Matejki 53 P. K. O. 202 494 i w wszystkich księgarniach.

Ukazuje się już czwarty tomik bibljoteczki Społecznej Berkanówny, p. t. Którędy pójdziesz? Chodzi mianowicie

o wybór stanu dla młodzieży. Książka zajmie nietylko młodzież, ale więcej może jeszcze wychowawców i kierowników sumień i akcji społecznej. Ze szczególną uwagą omawia autorka sprawy apostolstwa świeckiego, tak dziś głośnego. Jak w poprzednich tomach: Tak mi ciężko, Ty i Ludzie i Co robić? tak i tym razem dodaje autorka dopisy adresów, które umożliwiają dalsze badanie poruszonej kwestji.

Autorka zastanawia się nad zasadami każdego z trzech stanów: małżeńskiego, duchownego i wolnego — dla akcji społecznej. Mamy wrażenie, że bardzo dużo osób czeka na tego rodzaju podręcznik do wyboru stanu — zdaje się, że książka p. Berkanówny jest pierwszą tego rodzaju próbą, ujętą przedewszystkiem ze strony społecznej, życiowej, nawskroś praktycznej, aby trochę pomóc ludziom do szczęścia.

Żywe Słowo nr. 5 do 24. Poznań 1934. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi", Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Cena każdego n-ru 15 gr.

Ukazał się cykl wykładów, rozprowadzających hasło Episkopatu na rok 1933/34 o walce z nowoczesnem pogaństwem. Dotyczą więc one zagadnień wchodzących w skład 1 przykazania bożego i 1 artykułu "Wierzę w Boga", a więc omawiają następujące sprawy: istnienie Boga i jego przymioty — cześć należna Bogu i sposoby oddawania jej przez ludzi modlitwą i czynem — wiara człowieka dojrzałego, jego praca nad jej pogłębieniem i walka z nasuwającemi się wątpliwościami — wykroczenia przeciwko wierze, jak herezje, zabobony oraz wierzenia i praktyki „wiedzy tajemnej".

Cykl ten opracowany jest przez dobrych znawców powyższych zagadnień, to też przedstawia materjał pod względem rzeczowym i metodycznym o dużej wartości. Dużą zaletą tego cyklu jest to, że omawia temat przedewszystkiem ze strony pozytywnej, uwzględniając stronę negatywną, tylko o tyle, o ile to jest niezbędnem.

Nie ulega wątpliwości, że w organizacjach, w których zostanie on przeprowadzony, przyniesie wielką korzyść i praw-

dziwe zrozumienie hasła Episkopatu. Po tem zaś ideowem pogłębniu zagadnienia walki z nowoczesnem pogaństwem łatwiej będzie ;o czyn, zarówno w życiu indywidualnem członków danej organizacji, jak i na szerszej arenie życia publicznego.

Z okazji kanonizacji Ks. Jana Bosko wydają Salezjanie znakomitą monografję wybitnego francuskiego pisarza, A. *Auffray*, p. t. Św. Jan Bosko.

Okazały tom, przeszło 400 stron druku z licznemi drzeworytami w tekście, na pierwszorzędnym papierze, kosztuje tylko 5.40, z pocztą i opakowaniem 6,00 zł.

Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego katolika, gdyż dobro, jakiego się po niej spodziewamy, jest prawie pewne. Wiadomo, że Św. Jan Bosko, założyciel Salezjanów, jest nazywany „świętym naszych czasów" w całkowitem tego słowa znaczeniu. Jest on wcieleniem i praktycznem zastosowaniem ideałów ewangelicznych w każdej dziedzinie, nietylko kapłańskiej i duszpasterskiej, ale jako organizator, budowniczy, działacz pełen inicjatywy i entuzjazmu dla sprawy Bożej, pobudzi czytelnika do czynu i mimowoli pociągnie urokiem swego przykładu. Zda się, że życie całe idzie aleją różaną, lecz pod temi rózami są ostre kolce, które do krwi ranią jego stopy. Ale on zawsze idzie radosny, wytrwały i niezwyciężony, tak, że ci, co go widzą, wołają: „Ksiądz Bosko stąpa po samych różach. Ach, jaki on szczęśliwy!".

Warto tę książkę przeczytać! Dlatego polecamy ją jak najszerszej propagandzie, zwłaszcza wśród rodziców i kapłanów.

NAUCZAJCIE WSZYSTKIE NARODY. *Zbiór nauk o misjach. Poznań 1934. Nakładem Rad krajowych papieskiego Dzieła rozkrzewienia wiary i papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła.*

„Bibljoteka misyjna" ma za cel dostarczanie księżom, zainteresowanym w ruchu misyjnym w Polsce, który w ostatnich czasach nabrał takiego rozmachu, podręczników do kazań i nauk misyjnych. Książka niniejsza ma służyć właśnie temu celowi. Czy spełni swoje zadanie?

Pokaźny tom, o trzystu stronicach druku, pięknie i bardzo starannie wydany, do czego zaliczyć należy i dobrą nienaganną korektę, przedstawia się bardzo interesująco. Pierwsza

część zawiera kazania różnych autorów na tematy misyjne, których punktem wyjścia jest albo żywot jakiegoś znanego misjonarza, męczennika, którego czci Kościół Powszechny, albo jakieś święto kościelne, dające temat do mówienia o sprawach misyjnych. Obok rzeczy po literacku dobrych, a nawet bardzo dobrych, są tu owoce prawdziwego natchnienia, wyszłe z pod pióra kaznodziei, znanych z przedtem wydanych kazań i to dobrych. Dużo tu materjału rzeczoznawczego, który, przyciężki na ambonę, może posłużyć do różnych przemów i odczytów na akademjach i zebraniach korporacyjnych.

Druga część to są piękne i natchnione kazania i nauki misyjne o. Pawła Berghausa, bardzo dobrze przetłumaczone z niemieckiego. Autor po malarsku i z żywą wyobraźnią przedstawia nam świat pogański, grzechy Europy, które popełniała i popełnia w krajach egzotycznych, grzechy nadużycia, zgorszenia, okrucieństwa, pobłażania dla polityki różnym krwawym i okrutnym przesądom krajowców. Widzimy położenie dzikich, okropny stan niewolniczy kobiety, choćby w krajach muzułmańskich, o dzikich nie wspominając, straszne położenie dzieci wystawionych na los najokrutniejszy. Można się tu pozbyć wielu przesądów. Np. nieprawdą jest że zajęcie się misjami narazi na straty pracę wewnętrzną w kraju, że misjonarz toruje drogę żołnierzowi zaborczemu, kiedy tymczasem jest przeciwnie, bo misjonarz idzie za kolonistą albo urzędnikiem, ażeby swoją pracą łagodzić los dzikiego, obdarzonego już „pseudo dobrodziejstwami kultury europejskiej".

Nawet przy pewnej już znajomości tych rzeczy można się jeszcze wiele dowiedzieć z tej ciekawej i zajmującej książki i na ambonie oraz w odczycie skorzystać.

Ks. Dr. M. Szkopowski.

Bronisława Błogosławiona, Patronka Polski. Lwów 1926 (Tow. Bibljoteka Religijna i Bractwo Wydawn. Św. Józefa) str. 176 z ilustracjami.

„Opowiadanie historyczne, skreślone na podstawie aktów beatyfikacyjnych, starych zapisków klasztoru Zwierzynieckiego S.S. Norbertanek, dawnych i nowszych dziejo i żywotopisów ludowych i rozmyślań".

Nieznany autor (raczej autorka) z całą powagą historyczną, pięknym stylem epickim maluje tętniący życiem portret S. Patronki na bogatem w postacie, wydarzenia i miejsca dziejowem tle naszego średniowiecza.

Przebiegając kartki tego niewielkiego tomiku, ma się wrażenie zwiedzania starożytnej katedry. Głazy, rzeźby, malowidła napisy wskazujące przeszłość, postacie jakoby nanowo przeżywają swoje życie, wypadki jeszcze raz się powtarzają i, co najważniejsze, czujemy, widzimy, że w tej zamierzchłej przeszłości tkwi teraźniejszość, że ci pomarli żyją, żyją w nas. Autor wyraziście zaznaczył tę żywotność Św. Bronisławy po przez wieki aż do obecnych czasów trwającą.

Dziwna rzecz jednak, jak ci ludzie, których głowy przyozdobiono promieniami aueroli świętości, promieniują po przez grube mury ciasnych cel klasztornych na czasy i dzieje. Tę tajemnicę wyjaśnia fakt, że świętość jest, jak ziarnko: skupieniem sił żywotnych i jak ziarnko, złożone w glebie, obumarłszy wyrasta bujną rośliną.

Dziełko pięknie wzbogaca naszą ubogą literaturę hagjograficzną. Rozpowszechnione przyczyni się do pogłębienia i ożywienia kultu Ś. Bronisławy i poprze starania o Jej kanonizację.

Ks. B. K.

O. W. B. Błog. Gemma Galgani, serafiіczna dziewica z Lukki. Żywot, nowenna z przykładami, litanja, modlitwy i pieśni na jej cześć. Nakładem Trzeciego Zakonu, Rzeszów 1934, format 32-a, str. 122, 10 ilustracyj, cena 60 gr. Do nabycia w klasztorze O.O. Bernardynów w Rzeszowie.

Nakładem Trzeciego Zakonu przy kościele O.O. Bernardynów w Rzeszowie wyszła z druku piękna książeczka, poświęcona czci bł. Gemmy Galgani, zmarłej w 25 wiośnie życia przed 30 laty we włoskiem mieście Lucce, dn. 14 maja 1933 r. wyniesionej przez Stolicę Apost. na ołtarze. Świetlana postać tej ekstatycznej Świętej jest już znana społeczeństwu polskiemu z kilku przedwojennych i powojennych wydawnictw, stanowiących doskonałą lekturę duchowną dla wielu dusz zakonnych i świeckich. Brakowało jeszcze książeczki, którąby służyła do praktyk pobożnych na cześć tej wielkiej Sługi Bożej, zwłaszcza

po jej beatyfikacji. I oto temu brakowi zaradza doskonale wspomniana wyżej książeczka. Zawiera bowiem treściwie ujęty żywot Błogosławionej (str. 11-35), nowennę na jej cześć (str. 37-106), oraz litanję, szereg modlitw i kilka pieśni. Podkreślić należy zwłaszcza bardzo praktycznie obmyślaną nowennę, mającą być, jakby dziewięciodniowemi rekolekcjami. W nowennie podane są punkta do rozmyślań z odpowiedniemi postanowieniami. Treść rozmyślań wzięta jest z życia Świętej, a rozłożona na poszczególne dni według następujących nagłówków: Miłość za miłość, Przy sercu Matki, Pod skrzydłami Anioła, W dziewiczej bieli, Z krzyżem przez życie, W poczuciu własnej nicości, W walce o duszę, W szkole Ducha św., Na godach eucharystycznych. Książeczkę zdobi 10 ilustracyj. Druk jest staranny. Cena bardzo przystępna. Książeczka ta jest godna szerokiego rozpowszechnienia, zwłaszcza w kołach młodzieży żeńskiej, która na przykładzie bł. Gemmy łatwiej pojmie piękno życia czystego i Bogu oddanego.

Księgarnia Św. Wojciecha rozpoczęła wydawnictwo p. t. Postacie Świętych.

Dotychczas ukazało się 25 książeczek w estetycznym wydaniu z obrazkiem kolorowym na okładce w cenie 30 gr. każda.

Zwracamy uwagę Sz. Kolegów na to wydawnictwo, stojące na wysokim poziomie pod względem hagiograficznym i literackim.

Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Kronika Rodzinna” Warszawa, Podwale 4 przystępuje do druku gruntownie w 4-ch częściach opracowanego dzieła, napisanego przez *Ks. Prałata Dr. Jana Bączka* b. profesora Akademji Duchownej w Petersburgu p. t. „PODSTAWY WIARY”

Część pierwsza wyjaśnia i popularyzuje główne dowody istnienia Pana Boga i poznania Go przez nas jako Twórcy wszechrzeczy.

Część druga przedstawi ostatnie zdobycze wiedzy biblijnej, wykazujące, że nietylko poszczególne zdania, ale nawet poszczególne wyrazy ksiąg Nowego Testamentu pochodzą

od ich świętych autorów, abyśmy z tem większą ufnością przyjmowali każdy szczegół opowiadania ewangelicznego.

Część trzecia daje wyczerpujący obraz cudów Chrystusowych, zwłaszcza Jego Zmartwychwtania, nakazujących nam uznać Jego Bóstwo oraz pełnić wolę Jego najświętszą w całem życiu.

Część czwarta wykłada o Kościele katolickim, którego znamiona, jako społeczności złożonej i kierowanej przez Boga Człowieka, są jawne całemu światu, a przez Prymat Namiestników Chrystusowych i przez nieustanny dar cudów tem skuteczniej do wiadomości ludzkiej podawane.

Całe dzieło utrzymane na poziomie wiedzy współczesnej, może służyć jako fachowo i gruntownie opracowany podręcznik w zakresie najważniejszych zagadnień duszy ludzkiej i zadań człowieka. Nadaje się znakomicie zarówno do wykorzystania szkolnego jak i do prywatnego użytku.

Kto powyższe dzieło zamówi i opłaci przed wyjściem z druku I-ej części (około kwietnia 1934 r.) otrzyma je tylko po 5 zł. za egzemplarz (cena po wyjściu wypadnie 8-10 zł.) Pieniądze (po 5 zł. za komplet) należy wpłacać przez P. K. O. Nr. 10-703 Katolickie Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa.

Nadesłano do redakcji:

Bp. Paweł Kubicki. Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861 — 1915. Materjały z urzędowych świadectw władz rosyjskich. archiwów konsystorskich. zakonnych i prywatnych. W 3 tomach. Sandomierz. 1933.

Ks. Kazimierz Werbel. Św. Cyryl Jerozolimski jako katecheta. Poznań. nakł. Pozn. Przyj. Nauk. 1934. str. 79.

Ks. Władysław Budzik. Wybór z Pisma Świętego. Stare i nowe przymierze. Miejsce Piastowe 1934. nakł. autora str. 264. c. 6 zł. u autora 5 zł.

F. Kieffer. Autorytet w wychowaniu domowem i szkolnem. przekł. autoryz. K. Bobrowskiej. Nakł. Księg. św. Wojciecha. str. 295 c. 6 zł.

K R O N I K A

Zarząd Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów uprzejmie prosi o nadsyłanie sprawozdań z tegorocznej działalności w każdem Kole

Zjazd Koła Księży Prefektów Diecezji Łuckiej.

Dnia 13-go stycznia r. b. odbył się w seminarjum duchownem w Łucku zjazd Koła księży prefektów diecezji łuckiej. Zjazdowi przewodniczył ks. kan. Jarosiewicz, a w imieniu J. E. Ks. Biskupa Ordynarjusza naszej diecezji występował na zjeździe ks. kan. Pierzchała, szef sekcji szkolnej Kurji Biskupiej. Po zagajeniu zjazdu przez przewodniczącego przemówił ks. delegat biskupi stwierdzając, że sprawy księży prefektów jako też wychowanie wysuwają się na pierwszy plan wśród trosk pasterskich Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Pasterza, czego dowodem są jego wystąpienia w tych sprawach na zjazdach Episkopatu Polskiego, staranie o należyty dobór księży prefektów i o ich uposażenie. Ze swej strony wyraził ks. szef ubolewanie, że zjazd nie dopisał licznie, a zwłaszcza nie były reprezentowane na nim ważniejsze ośrodki diecezji jak Kowel, Włodzimierz i Krzemieniec.

Ks. kan. Jarosiewicz zdawał sprawozdanie z działalności Koła jako jego prezes. Okazało się, że mimo wysiłków ze strony zarządu, działalność Koła w tym okresie nie dała pożądanych rezultatów. Wynik w organizowaniu rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów mógłby być liczebnie lepszy.

Próby nawiązania kontaktu ściślejszego z członkami częściowo zawiodły, gdyż wielu z nich nie odpowiedziało wcale na ankiety i korespondencję. W sprawie projektowanego kursu katechetycznego wyjaśnił ks. prezes, że termin jego odbycia uzależniony został przez Min. Wyzn. R. i O. P. od terminu wprowadzenia w życie nowych programów religji. Z chwilą ich wprowadzenia odbędzie się kurs, którego organizacja, jak to w wyjaśnieniu swojem dodał ks. kan. Pierzchała, jest na najlepszej drodze.

Po sprawozdaniu kasowem ks. Gałęzowskiego i komisji rewizyjnej, rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos ks. Pszonka, który, wyraziwszy kilka życzeń odnośnie do pracy zarządu, wystąpił z projektem wciągnięcia wszystkich ks. ks. prefektów diecezji do Koła diecezjalnego. Następnie zabrał głos ks. Żukowski i podał cały szereg uwag co do mającego się odbyć kursu; między innemi wyraził życzenie, aby na tym kursie było mniej teorji, a więcej praktyki. Poruszył również kwestję wpisywania się na członków Koła, nie zgadzając się w przeciwieństwie do swego przedmówcy na stosowanie w tym względzie jakiegokolwiek przymusu. Na końcu dyskusji zabrał głos kan. Pierzchała i wyjaśnił zebranym, iż życzeniem Kurji Biskupiej jest, aby wszyscy księża prefekci do Koła należeli. Na tem dyskusję zamknięto.

Z kolei nastąpił referat ks. kan. Jarosiewicza: „Uwagi nad współczesnem duszpasterstwem w szkole". Prelegent wskazał trudności i przeszkody, na jakie praca religijno-wychowawcza natrafia w czasach dzisiejszych. Dom i szkołę — mówił prelegent — opanowuje duch laicyzmu, religję zastępuje się jej namiastką, kult Boga kultem człowieka. Pracę duszpasterską w szkole należy oprzeć o rodzinę. W cyklu kazań o wychowaniu w rodzinie, trzeba podkreślić autorytet rodziny, następnie propagować w niej przy pomocy młodzieży czytanie pism katolickich, bo doświadczenie wykazuje, że w którejkolwiek rodzinie znajduje się pismo katolickie, choćby nasze „Życie Katolickie", tam o wiele lepiej niż w innych rodzinach przedstawia się oblicze religijno-moralne dziatwy. W szkołach należy zakładać i prowadzić organizacje religijne jak Sodalicje, Kółka Żywego Różańca, Krucjatę Eucharystyczną. Trzeba budzić u młodzieży szlachetny optymizm i wiarę w zwycięstwo prawdy i ideałów nad szerzącem się złem.

Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabrali głos ks. ks: kan. Pierzchała, Warpechowski, Pszonka, Żukowski, Gulbinowicz, Pluta i Janusz.

Po przerwie obiadowej ks. kan. Pierzchała referował rozporzędzenie władz diecezjalnych odnośne do spraw prefektowskich; wyjaśnił między innemi sprawę regulowania „seminaristicum" przez ks. ks. prefektów, mówił dalej o stosunku prefekta do władz szkolnych, do organizacyj zakładanych na terenie szkoły, o stanowisku, jakie prefekt ma zająć wobec innych przepisów, mających związek z życiem religijno-moralnem młodzieży. Wyjaśnił również, że uzgodniona została z kuratorjum łuckiem sprawa organizacyj religijnych młodzieży szkolnej, a to w ten sposób: w gimnazjach i seminarjach naucz. można zakładać Sodalicje Marj., na terenie szkół powszechnych mogą działać: Krucjata Eucharystyczna, Tereski, Dzieło Dziecięctwa Jezusowego, traktowane jako przygotowanie do Sodalicji. Różaniec traktuje się jako praktykę religijną a Kółko ministrantów — jako przygotowanie do służenia do Mszy św.

Wyjaśnił też ks. kan. sprawę wizytacji nauki religji przez proboszcza w szkołach należących do jego parafji. Otóż ma to być wizyta pasterska o charakterze prywatnym dla nawiązania kontaktu z dziećmi i nauczycielstwem, bez prawa przysłuchiwania się lekcjom religji lub też wydawania opinji o ich prowadzeniu. To należy do ustanowionych przez Władzę Diecezjalną wizytatorów religji.

W końcu zaznaczył, że w nauczaniu trzeba się trzymać starego programu aż do chwili ukazania się nowego, który opracowuje obecnie specjalna komisja powołana przez Episkopat

Po referacie ks. kan. Pierzchały przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komisji rewizyjnej. W skład zarządu weszli, ks. kan. Jarosiewicz — prezes, ks. Gałęzowski — wiceprezes, ks. Kaczyński — skarbnik, ks. Janusz — sekretarz Na członków zarządu wybrano ponadto ks. ks. Pszonkę, Żukowskiego i Gulbinowicza, a do komisji rewizyjnej ks. ks. Drabika, Plutę i Tyszkę.

Po wyborach zarządu i uchwaleniu rezolucyj postanowiono zwrócić się do ks. rektora Jagłowskiego z podziękowaniem za gościnne przyjęcie zjazdu w murach seminarjum i złożyć z tej okazji na sierociniec „Teresinek" zebraną pośród siebie kwotę pieniężną.

Po załatwieniu jeszcze kilku wolnych wniosków Zjazd zamknięto odmówieniem modlitwy i wszyscy uczestnicy udali się do pałacu biskupiego, by złożyć hołd J. E. Najdostojniejszemu Ks. Biskupowi Ordynarjuszowi, który z powodu przeziębienia na Zjazd przybyć nie mógł. Imieniem Koła składał hołd Jego Ekscelencji ks. kan. Jarosiewicz, informując zarazem Pasterza o przebiegu obrad i powziętych uchwałach zjazdowych.

J. E. Najdostojniejszy Pasterz przyjął wszystkich bardzo serdecznie wypytując się o tych, którzy na zjazd przybyć nie mogli, następnie w dłuższem serdecznem przemówieniu wyraził swój pogląd na zadanie prefekta w dzisiejszych czasach, kładąc silny nacisk na potrzebę wciągnięcia przezeń i rodziny w orbitę swego duszpasterstwa. Wspomniał też J. E., że doceniając wartość rodziny katolickiej w kształtowaniu przyszłych pokoleń, zamierza urządzić już w tym roku „Kongres rodziny", na którym najwybitniejsi prelegenci polscy omówiliby szczytne i niczem nie zastąpione jej posłannictwo. Zachętą do wytrwałej pracy zakończył Jego Ekscelencja swoje przemówienie, przechodząc potem do rozmowy z każdym uczestnikiem zjazdu.

Rezolucje Zjazdu diecezjalnego Koła księży prefektów w Łucku.

I. Wszyscy księża prefekci mają należeć do diecezjalnego Koła księży prefektów. Składka członkowska wynosi 9 zł. rocznie. „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy" członkowie osobiście zaprenumerują.

II. Księża prefekci powinni zakładać bibljoteki i czytelnie religijne. Recenzje godnych polecenia książek i pism oraz artykuły o nauczaniu i wychowaniu religijnem należy przez Zarząd Koła umieszczać w „Miesięczniku Diecezjalnym".

III. Księża prefekci powinni na konferencjach dekanalnych omawiać zagadnienia pedagogiczno-metodyczne.

IV. Zjazd uchwala urządzać każdego roku rekolekcje zamknięte dla maturzystów.

V. Zjazd uważa za wysoce pożądane w bieżącym roku szkolnym urządzić zjazd delegatów i osobny delegatek Sodalicji marjańskiej.

VI. Duszpasterstwo harcerskie zjazd poleca wyjątkowej trosce księży prefektów.

Liczba członków Koła łuckiego wynosi 32 (dop. red).

Odpowiedzi redakcji.

Księdzu J. K. w R. Pyta Sz. Ksiądz o rozwiązanie trudności lokalnych w sprawie stowarzyszeń religijnych. Okólniki p. p. Inspektorów, mówiąc o stowarzyszeniach religijnych, nie mogą wymieniać stowarzyszeń, a tembardziej je wykluczać (vide Rozp. Rady Ministrów d. 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. Rz. P, z d. 31.I.1934 r. Nr. 9, poz. 72). Stanowisko właściwe ks. prefektowi przy pracy nad stowarzyszeniami doskonale określa powyżej zamieszczony protokuł zjazdu kolegów z Łucka. Ponadto dziecko szkolne nie jest wyjęte z pod praw i opieki duszpasterskiej Kościoła. Jeżeli zdarzy się, że

kierownictwo szkół powołuje się na zarządzenie p.p. inspektorów zabraniające np. Krucjaty Eucharystycznej, ks. Prefekt winien oświadczyć p. kierownikowi, że Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dn. 4 stycznia 1928 r. № 1. —2287/27 orzekło, iż nie widzi przeszkód, aby organizację „Krucjata Euchaгyst." wśród młodzieży szkół powszechnych traktować jako organizację dozwoloną o charakterze religijnym, analogicznie do postanowień okó.nika Min. W. R. i O. P. z dn. 3 września 1927 r. № O. H. fiz. 752/27. dotyczącego szkół średnich.

Jeżeli to nie pomoże, należy zażądać okazania sobie rozporządzenia odwołującego lub zmieniającego powyższe orzeczenie Min. W. R. i O. P.

O ile nam wiadomo Min. W. R. i O. P. nietylko swego zarządzenia z dn. 4.I.1927 r. nie odwołało, ale nadto w ostatnich czasach P. Min. W. R. i O. P. niektórych księży Biskupów ustnie zapewnił, iż Krucjata Euchar. jest organizacją religijną w szk. powsz. dozwoloną.

Potworny wandalizm bezbożników hiszpańskich.

Berlińska „Germania" ogłasza następujące ciekawe zestawienie rezultatów rewolucji hiszpańskiej.

Kościołów i klasztorów spalono i dynamitem obrócono w gruzy w r. 1931 — 55, w roku 1932 — 51, a w roku 1933 — 50. W liczbie tej znajduje się słynna kaplica San José w Sewilli, prawdziwa perła sztuki.

Ponad 10 tysięcy książek, inkunabułów i rzadkich manuskryptów padło ofiarą pożaru seminarjum jezuickiego w Madrycie.

Zniszczono słynny na cały świat obraz Chrystusa pendzla Juana de Mena w Maladze wraz z 16 innemi obrazami tego mistrza. Rozbito rzeźby Salcilla i Juljana Vernadeza. Zginęły liczne obrazy Sanchez Coerra, Alonza Cano, Ribalta, Vizenta, Ropeza i Vergara.

W gruzach legła Droga Krzyżowa u św. Jakóba w Compostella, jak również liczne posągi przy słynnej kaplicy.

XXIII ANNÉE AVRIL 1934 № 4

REVUE MENSUELLE

CATECHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE

organe de l'association des cercles diocesains des maîtres de religion.

POLOGNE. VARSOVIE RUE SENATORSKA 31.

RESUMÉ

Que donner en tête du numéro de Pâques à nos leccteurs si ce n'est la très expressive lettre de nos Evêques polonais, qui par la puissance de l'esprit, qui l'anime, est sans aucun doute un des évènements les plus remarquables de la vie ecclésiastique en Pologne.

La hiérarchie de l'Eglise Catholique, usant de tout son droit, a d'autorité jeté au peuple polonais le mot d'ordre, signal de ralliement, directives d'une clarté si précise, en vue de parer au mal qui afflige le monde entier, et dont hélas, est aussi atteint notre pays.

„La vérité divine — nous disent nos Evêques — ne peut être ébranlée. — Défense à l'homme de violer la Loi de Dieu!... Le fait est, qu'en Europe ce n'est pas le catholicisme qui penche vers sa ruine, mais bien ce qui, dans l'intention des libres penseurs, devait lui être opposé. Ce qui fait faillite ce sont les doctrines réprouvées par l'Eglise...

„L'Eglise qui proclame et qui exerce la doctrine de Jesus-Christ, ne peut redouter aucun tournant des siècles".

Persuadés que nous sommes de l'importance indubitable de la question — au point de vue pédagogique — tant pour la génération d'hier et d'aujourd'hui, nous n'hésitons pas à citer ce passage, extrait de la lettre de l'Episcopat polonais.

Le coeur plein de reconnaissance, l'ensemble des prêtres, maîtres de religion, représenté par notre organe, acclame avec parfaite te légitime soumission cette voix de l'Eglise.

La partie „Education et Philosophie" comprend und traité de Mr. l'Abbé ROSKWITALSKI, qui apprécie le phénomenologisme pédagogique dans la pédagogie catolique.

De la vie et de l'école — L'Abbé CIESZYŃSKI nous fait un tableau des la lutte glorieuse que ne cesse de mener le clergé français, au nom de l'Ecole Catholique.

L'Abbé WALCZEWSKI aumônier des éclaireurs, nous trace en toute connaissance de cause, les problêmes et méthodes à adopter, pour les travaux religieux, parmi les braves „scout boy's"

Bibliographie,
Chronique,
Résumé.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski. Warszawa. Senatorska 28.